

Profesor Sakowicz

Profesor
Stanisław Sakowicz
1896 – 1969

In memoriam

*Właściwie rzecz biorąc
wspomnienia zebrał
Jerzy Waluga
z Wydziału Rybackiego
1951-1955*

Olsztyn 2009

Redakcja edytorska i techniczna:
Henryk Chmielewski

Skład, łamanie, opracowanie graficzne, przygotowanie do druku:
Henryk Chmielewski

© Copyright by
Instytut Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza;
Olsztyn 2009

ISBN 978-83-60111-40-6



Wydawnictwo Instytutu Rybactwa Śródlądowego
10-719 Olsztyn-Kortowo, ul. Oczapowskiego 10
tel. (089) 524 01 71, fax (089) 524 05 05
E-mail: wydawnictwo@infish.com.pl

Druk: MIRDRUK, 10-080 Olsztyn, ul. Profesorska 9

*Z inicjatywy dyrektora Instytutu prof. dr. hab.
Bogusława Zdanowskiego zebrano wspomnienia
upamiętniające postać Profesora Sakowicza
w 40 rocznicę śmierci*



S. S. [Signature]

Lata mijają; z grona osób znających i pamiętających Profesora ubyłoby wielu – upłynęło już 40 lat odkąd nie ma Go wśród nas. Niech te okrucy wspomnień jednym przypomną, a młodym może przybliżą tę postać ...

Tak, znany Profesora, jest patronem naszego Instytutu, w którego siedzibie pamiątkowa tablica przywołuje Jego imię – *człowieka wielkiego serca i rozumu...*

Profesor Sakowicz tworzył atmosferę Instytutu, atmosferę serdeczności, troszcząc się o wszystkich i wszystko. Troską swą stwarzał nieraz sytuacje zabawne, choć niekiedy nie każdego śmieszyć mogły..., ale na pewno przydawały barwności postaci Profesora. A bo też i z różnymi sprawami doń przychodzono ... mimo lat, jakie już upłynęły wiele anegdot nadal krąży wśród nas – i z biegiem lat niektóre bledną, a inne są coraz barwniejsze.



Wczesne lata pięćdziesiąte nie były łatwe. Do wielu z nieciekawą wówczas etykietą wyciągał serdecznie rękę i zatrudniał w Instytucie. A kiedy nastał Październik'56, już u jego progu publicznie wystąpił o potrzebę zmian i naprawę kraju.

Czcząc pamięć Profesora Instytut Rybactwa Śródlądowego w 1987 roku został nazwany Jego imieniem. Po raz pierwszy propozycja uznania Profesora za patrona Instytutu przedstawiona była na Zjeździe Sekcji Rybackiej Stowarzyszenia Inżynierów i Techników Rolnictwa – SITR-NOT 11 grudnia 1981 roku (!).

Uczniowie, wychowankowie i współpracownicy pamiętają Go i dają temu wyraz aranżując przedsięwzięcia przywołujące pamięć o Nim. I tak w latach siedemdziesiątych funkcjonowało stypendium im. Profesora Sakowicza. Fundusz stypendialny tworzyły dobrowolne składki braci rybackiej – skromna pomoc finansowa udzielana była studentom i uczniom szkół rybackich.

W 50. rocznicę powstania Instytutu ustanowiony został Medal Profesora Stanisława Korwin-Sakowicza – inicjatorami byli Jego studenci pierwszych roczników Wydziału Rybackiego kortowskiej uczelni. Kapitułę Medalu tworzą prawie wyłącznie uczniowie profesora. Medal nadawany jest osobom i instytucjom szczególnie zasłużonym sprawie rybactwa śródlądowego.



Pamiętając Profesora, Jego skromność i nieubieganie się o zaszczyty – na pewno swoim kresowym zaśpiewem rzekłby: *właściwie rzecz biorąc, to mnie się takie admiracje nie należą ...*

Profesor doktor Stanisław Roman Korwin-Sakowicz

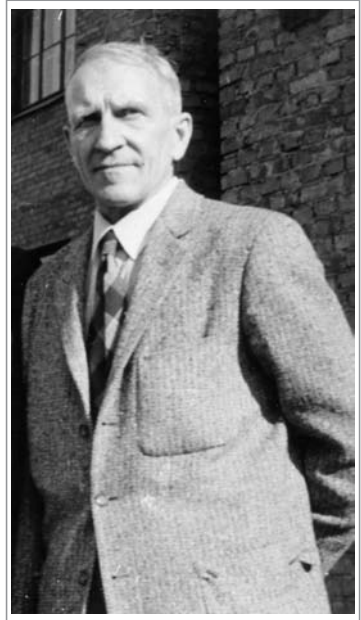
Profesor doktor Stanisław Roman Korwin-Sakowicz urodził się 22 listopada 1896 roku w Pskowie. Stanisław był jednym z czworga dzieci małżeństwa Leonarda i Heleny z Malickich. Rodzeństwo to – brat Leonard oraz siostry Elżbieta i Maria.

W Pskowie rozpoczął swą edukację. Maturę złożył w 1914 roku w gimnazjum realnym.

Z młodych lat spędzonych w Rosji zachował trwale śpiewny akcent kresowy – tak częstokroć przywoływany we wspomnieniach osób Mu bliskich – *no, bo wiecie, właściwie rzecz biorąc, to ja się edukowałem po rosyjsku.*

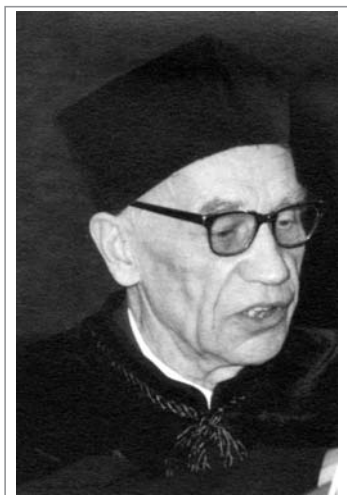
Idąc w ślady ojca, inżyniera budowniczego mostów, podjął studia wyższe w petersburskim Instytucie Inżynierii Lądowej. Wojna, powołanie do carskiej armii przerwały studia. Z lat wojny i zawieruchy rewolucyjnej wyszedł okaleczony, utracił prawą rękę; a co do okoliczności – czy z przyczyny białogwardyjców czy czerwonych – dociec nie sposób. Nawet w chwilach szczyrych zwierzeń w żart obracał sprawę ...

Do niepodległej Polski przybył w ramach kolejnej akcji repatriacyjnej w 1921 roku i podjął pracę w Banku Angielsko-Polskim w Warszawie, zajmując skromne stanowisko archiwisty i rachmistrza działu gospodarczego. W 1922 roku wstąpił na Wydział Rolniczy Szkoły Głównej Gospodar-



ZAKŁAD ICHTIOBIOLOGII I RYBACTWA
SZKOŁY GŁÓWNEJ GOSPODARSTWA WIEJSKIEGO
WARSZAWA, UL. MIODOWA N. 23
WRAZ Z BIOLOGICZNA STACJĄ DOŚWIADZALNA RYBACTWA
W BŁDZIE MAŁSNECKIEJ (POLSKA ŁĘKA)

stwa Wiejskiego. Do 1926 roku łączył studia z pracą zarobkową, zmuszony do tego trudnymi warunkami materialnymi.



Prof. Franciszek Staff

Wiosną 1926 roku, uzyskawszy stypendium, przerwał pracę w banku i podjął specjalizację z Zakładzie Ichtiologii i Rybactwa SGGW pod kierunkiem profesora Franciszka Staffa. W kwietniu 1927 roku uzyskał z odznaczeniem dyplom inżyniera rolnika. Dyplom datowany 30 czerwca 1927 roku podpisany przez rektora Wł. Grabskiego i dziekana Fr. Staffa podaje, iż po wykonaniu pracy dyplomowej *„Badania nad warunkami życia pogłowia leszcza (*Aramis brama L.*) w jeziorach grupy Łęczynsko-Włodawskiej na Podlasiu. Charakterystyka warunków otoczenia”* złożył egzamin główny dyplomowy z ogólnym wynikiem celującym.

W dwóch okresach, od lipca 1927 r. do lutego 1928 r. i od lutego 1929 do września 1933 r. pracował w Zakładzie Ichtiologii i Rybactwa SGGW na stanowisku asystenta, a następnie starszego asystenta. Jednocześnie w 1927 roku sprawował obowiązki instruktora rybackiego w Wydziale Rybackim Centralnego Towarzystwa Rolniczego w Warszawie.

W czerwcu 1928 roku rozpoczął pracę w Ministerstwie Rolnictwa i Reform Rolnych jako referent rybacki, a następnie inspektor. Zatrudnienie w Ministerstwie łączył z zajęciami na uczelni, co inspirowało inżyniera Stanisława Sakowicza do przenoszenia na grunt administracji i praktyki rybackiej zasad racjonalnego gospodarowania popartego naukowymi przesłankami. Ówczesna sytuacja rybactwa śródlądowego była nader skomplikowana, była bowiem spuścizną administracji trzech zaborców, co przejawiało się między innymi odrębnościami ustawowymi w poszczególnych dzielnicach – te okoliczności wpływały niekorzystnie na stan i kondycję naszej gospodarki, w tym też rybackiej.

Grono działaczy gospodarczych, naukowców i prawników przedsięwzięło wysiłek ujednoczenia prawodawstwa rybackiego na terenie całej Polski. Kilkuletnia zespołowa praca zaowocowała Ustawą o rybołówstwie w 1932 roku – zdecy-

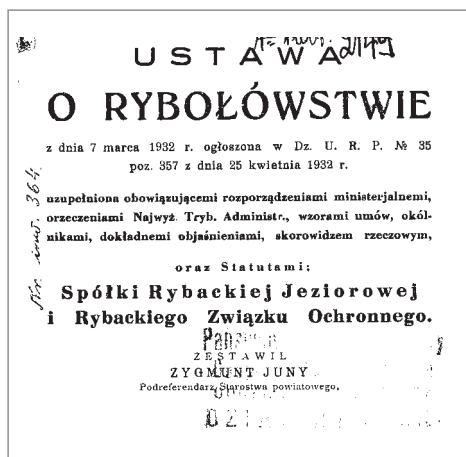
dowanie nowoczesną w tamtym czasie. Jednym z głównych inicjatorów i twórców zapisów tej ustawy był Stanisław Sakowicz. Opracowanie kompleksu zarządzeń wykonawczych do ustawy, konsekwentne, mimo wielu trudności, wprowadzanie ich w życie i wielka dbałość o interesy rybacstwa i rybaków zawodowych – to kolejne etapy działalności inżyniera Sakowicza.

W latach trzydziestych działał bardzo aktywnie nie tylko w ramach ministerstwa i wojewódzkich inspektoratów, lecz także wśród rybaków zawodowych, zyskując ich uznanie i zaufanie.

Miarą popularności było przyznanie Mu w 1935 roku przez Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie tytułu mistrza rybackiego. Dyplom ten, oprawiony, wisiał u Profesora zawsze na poczesnym miejscu.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 roku przerywa działalność inż. Stanisława Sakowicza w organach administracji państwowej. Czas pierwszych miesięcy okupacji poświęca na zakończenie pracy pt. *„Stawy rybne w Polsce. Rozmiar, rozmieszczenie, produkcja i charakterystyka sztucznego gospodarstwa rybnego oraz jego rozwój w okresie lat 1923-1938”*, przedstawionej w marcu 1945 roku jako dysertacja doktorska.

W styczniu 1940 roku objął kierownictwo oddziału warszawskiego Związku Organizacji Rybackich (ZOR) i współorganizował jego tajną drukarnię przy ul. Kopernika 30 w Warszawie. Faktycznie kierował całą działalnością ZOR. Organi-



zacja w dużej mierze uratowała przed okupacyjną zagładą wielu fachowców rybackich oraz polskie mienie. Jednocześnie uczestniczył w szkoleniu młodych kadr rybackich, ucząc w Liceum Rybackim przy ul. Opaczewskiej w Warszawie i Niższej Szkole Rybackiej w Tatarze pod Rawą Mazowiecką. Liceum to, pod szyldem kształcenia techników rybackich, kontynuowało w konspiracji studia ogólnorolnicze i specjalizację rybacką SGGW.

Tę działalność przerywa wybuch Powstania Warszawskiego. W listopadzie 1944 roku wraz z domownikami zostaje wysiedlony z przyfrontowych Łomianek do Pruszkowa, gdzie przebywał do lutego 1945 roku. Te miesiące to jedyny czas w życiu Stanisława Sakowicza, od ukończenia studiów, kiedy nie działał aktywnie w dziedzinie rybactwa. W marcu 1945 roku uzyskał stopień doktora nauk rolniczych i wkrótce podjął pracę w SGGW w charakterze adiunkta Zakładu Ichtiologii i Rybactwa.

W maju 1945 roku minister rolnictwa i reform rolnych powołuje Go na konsultanta do spraw rybackich. Po uporządkowaniu spraw w powierzonym Mu zakresie, w marcu 1947 roku ustępuje z tego stanowiska. Od wiosny 1945 roku



aktywność zawodowa dr. Stanisława Sakowicza systematycznie wzrasta, mimo ówczesnych bardzo trudnych warunków. Miarą Jego zaangażowania jest okoliczność, iż jako inwalida codziennie rowerem z Dąbrowy koło Łomianek dojeżdżał do centrum Warszawy i na ul. Rakowiecką do siedziby SGGW.

Od wiosny 1945 roku do końca 1949 roku pełnił funkcję urzędującego wiceprezesa Związku Organizacji Rybackich oraz członka Komitetu Redakcyjnego „Przeglądu Rybackiego”. W latach 1946–1948 był prezesem Rady Nadzorczej „Centrali Rybnej”. Na jesieni 1948 roku został powołany na przewodniczącego Komitetu Zarządzającego Funduszem Ochrony Rybołówstwa. W tym czasie obejmuje przewodnictwo Zespołu Rybackiego Rady Naukowej przy Ministrze Rolnictwa i Reform Rolnych. Ponadto

w 1949 roku był członkiem kilku państwowych komisji egzaminacyjnych w szkołach rolniczych różnych szczebli. W drugiej połowie 1950 roku, jako członek Podkomisji Ryb Słodkowodnych uczestniczył w pracach Polskiego Komitetu Normalizacyjnego.

W lutym 1950 roku władze oświatowe zatwierdzają uchwałę – sprzed dwóch lat – Rady Wydziału Rolniczego SGGW o habilitowaniu dr. Stanisława Sakowicza na docenta urządzania i organizacji rybactwa. W lecie 1950 roku minister powierza doc. dr. Stanisławowi Sakowiczowi zorganizowanie Instytutu Rybactwa Śródlądowego, powołując Go na przewodniczącego Komisji Organizacyjnej. Z dniem 1 stycznia 1951 roku Instytut rozpoczyna działalność, a na jego czele staje Stanisław Sakowicz i funkcję dyrektora pełni do jesieni 1968 roku.

Od maja do września 1951 roku sprawuje urząd prodziekana Wydziału Rolniczego SGGW. W marcu 1951 roku zostaje mianowany zastępcą profesora, a we wrześniu tegoż roku profesorem nadzwyczajnym. Po dziesięciu latach, w 1961 roku, uzyskuje najwyższy tytuł naukowy – profesora zwyczajnego.

W połowie 1951 roku minister nauki i szkół wyższych powierza Profesorowi organizację Wydziału Rybackiego w Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie, z równoczesnym pełnieniem obowiązków dziekana. Na Wydziale organizuje Katedrę Rybactwa, którą kieruje aż do przejścia na emeryturę.

Lata 50. i 60. były okresem szczególnej aktywności Profesora.

Praca dydaktyczna w Zakładzie Ictiobiologii i Rybactwa SGGW, współorganizowanie Studium Rybackiego SGGW, przygotowania organizacyjne do utworzenia Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie i Instytutu Rybactwa Śródlądowego to początki tego najbardziej pracowitego okresu działalności Profesora.

Jednoczesne tworzenie i kierowanie dwoma poważnymi jednostkami naukowymi: Wydziałem Rybackim i Instytutem Rybactwa Śródlądowego stwarza rozliczne problemy kadrowe oraz lokalowe. Profesor spędza pracowite dni i noce częściowo w Warszawie, częściowo w Olsztynie i wiele chwil w pociągach – pracując bez przerwy.

Budowa siedziby Instytutu w Kortowie w początkach lat 50. też zaprzęta uwagę i zajmuje czas Profesora. Na razie uczelnia udziela gościny w dzisiejszym



25 VII 1952 r. - tu stanie budynek Instytutu Rybactwa Śródlądowego.
Profesor na budowie – zawsze z teczka

budynku Rektoratu, a za hotel służą pokoje w willi przy ul. Kościuszki. Z upływem lat pod kierunkiem Profesora Instytut okrzepł organizacyjnie, wytworzył oryginalną własną sylwetkę problemową i nawiązał trwałe kontakty z praktyką rybacką.

Organizowaniu i ponad dwuletniemu piastowaniu urzędu dziekana Wydziału Rybackiego w ówczesnej Wyższej Szkole Rolniczej Profesor poświęca wiele czasu i bardzo serdecznej troski. Szczególnie tę troskę i ojcowską opiekę studenci tamtych lat – choć upłynęło już ponad pół wieku – często wspominają.

Wydział po 15 latach funkcjonowania na kortowskiej uczelni, decyzją władz centralnych, zostaje przeniesiony do Szczecina..., a w Olsztynie pozostają fragmenty Wydziału, które stają się oddziałem Wydziału Zootechnicznego, aby z czasem przekształcić się w samodzielny Wydział Ochrony Wód i Rybactwa Śródlądowego. Profesor Katedrą Rybactwa pozostała w Olsztynie kieruje aż do przejścia na emeryturę w jesieni 1967 r.

Profesor daleki był od akceptowania dyslokacji i w znacznej mierze dezorganizacji Wydziału, którego był twórcą i organizatorem, ale odwrócenie „wysokich” decyzji było już poza możliwościami byłego dziekana.

W trakcie blisko dwudziestoletniego „olsztyńskiego okresu” Profesor pełnił liczne funkcje naukowe z wyboru bądź mianowania. Był członkiem: Redakcji Naczelnej Roczników Nauk Rolniczych, Komitetu Hydrobiologicznego PAN, Komitetu



Z prof. A. Sikorową

Nauk Zootechnicznych PAN, Rady Naukowo-Technicznej przy Ministrze Rolnictwa i Sekcji Rybackiej tej Rady, Sekcji Rybackiej Polskiego Komitetu Współpracy z FAO oraz kilku rad naukowych instytutów badawczych.

Stanisław Sakowicz był żonaty dwukrotnie: w latach 20. pojął za żonę Zenonę z Bordziłowskich – lekarzkę, zmarłą w 1948 r. Drugą żoną (1955 r.) była Krystyna Maria z Banasiów primo voto Piotrowska. Dzieci własnych nie miał, ale wychowywał dzieci przybrane, sieroty wojenne: Weronikę Dajewską i Henryka Denasiewicza.

Jeszcze w okresie poprzedzającym wojnę otrzymał Złoty Krzyż Zasługi. W 1954 r. udekorowany został Krzyżem Kawalerskim Polonia Restituta, Krzyżem Oficerskim w 1959 r., a z okazji 40-lecia



Gratulacje wychowanków

pracy naukowej w 1967 r. Komandorią. Obok najbardziej przezeń cenionego dyplomu mistrza rybackiego posiadał liczne odznaczenia krajowe i regionalne za zasługi położone na polu rozwoju rybactwa polskiego.

W jesieni 1967 r. prof. dr Stanisław Sakowicz opuścił Wyższą Szkołę Rolniczą przechodząc na zasłużoną emeryturę. Na stanowisku dyrektora Instytutu Rybactwa Śródlądowego pozostał do jesieni 1968 r. Z Instytutem jednak nie rozstał się całkowicie, aż do kresu swego życia. Czas nadal dzielił między Łomianki a Olsztyn, gdzie zachował mieszkanie na parterze w gmachu IRS. Opuściwszy gabinet dyrektorski zajmował przez ostatnie kilka miesięcy mały pokój naprzeciw czytelni bibliotecznej.

To formalne odejście z uczelni, a następnie z Instytutu nie przerwało więzi Profesora ze sprawami, którym poświęcił swoje pracowite życie. Nadal pomagał, udzielał konsultacji i jak zawsze, ilekroć trafił na interesujący artykuł, podsuwał go osobie zgodnie z kierunkiem pracy. Był ze swoimi wychowankami i współpracownikami nadal, dzieląc ich troski, niepokoje i sukcesy.

Zmarł nagle w Łomiankach 28 kwietnia 1969 r. i pochowany został na Powązkach w kwaterze 218.

Żegnamy Cię Profesorze

W dniu 28 kwietnia 1969 roku zmarł Profesor Stanisław Sakowicz.

Odejście osoby bliskiej i drogiej staje się w pewnym momencie nieuniknione. Trzeba być na to przygotowanym i pamiętać zawsze o takiej możliwości. Lecz są odejścia szczególnie bolesne, takie, z którymi uczuciowo, a nawet rozumowo nie można się pogodzić. Drogi nam i jakże bliski Profesor Stanisław Sakowicz odszedł nagle i nie możemy jeszcze zdać sobie w pełni sprawy z rozmiarów tej bolesnej straty. My – jego uczniowie, wychowankowie, współpracownicy i przyjaciele – wszyscy jednakowo bolejemy, że On już odszedł i nigdy nie znajdzie się znowu wśród nas. Bliski, drogi nam Nauczyciel i Przyjaciel, prawy Człowiek, przepełniony życzliwością wobec wielkich i małych, człowiek głębokiej wiedzy fachowej i tej najważniejszej – życiowej, wiecznie zapracowany, lecz zawsze mający dużo czasu dla każdego z nas.



Mało już jest ludzi, którzy pamiętaliby Profesora z okresu, kiedy nie był jeszcze związany z rybactwem. Nam wydaje się, że był zawsze rybakim. I wtedy, gdy na długo przed wojną gościł herbatą rybaków z odległych kresowych jezior, udzielając im rad i pomagając w obronie ich zawodowych interesów i wtedy, gdy zaraz po klęsce wroga rozpoczął twardą, uciążliwą pracę nad odbudową i unowocześnianiem polskiego rybactwa, a także wówczas, gdy w pełnym dostojeństwie naj-



wyższych tytułów naukowych, zasług dydaktycznych i organizacyjnych, w 40-lecie pracy naukowej w rybactwie otrzymywał wysokie odznaczenia państwowe. Zawsze był rybakiem, związanym ze swoją umiłowaną dziedziną żarliwym uczuciem, pasją pracy, niepokojem poszukiwań, wiarą w sens i potrzebę swej działalności.

Pozostał wierny rybactwu do samego końca. Czas przeznaczony na zasłużony odpoczynek po wieloletniej działalności poświęcił w pełni na dalszą aktywną pracę. Przez ostatnie miesiące swego pracowitego życia, tak jak dawniej w ciągu długich kilkudziesięciu lat, był wśród nas, aktywnie uczestniczył w życiu naukowym swego Instytutu, studiował literaturę fachową, konsultował prace naukowe wychowanków i współpracowników, interesował się wszystkim co było ważne dla rybactwa.

I nagle to wszystko skończyło się. Skończyło się ostatecznie i nieodwołalnie. Nic nie jest w stanie zmienić tego okrutnego, a jednocześnie naturalnego prawa biologicznego. Jeszcze nie możemy się z tym pogodzić, że czegoś nie można uzgodnić z Profesorem, o coś zapytać czy poradzić się. Ale jest już za późno!

Działalność

W bogatej działalności zawodowej Profesora Sakowicza wyróżnić można kilka nurtów: na polu administracyjno-organizacyjnym, naukowo-badawczym i dydaktycznym. Wyróżnienie tych nurtów i ich opisanie jest *właściwie rzecz biorąc*, jakby powiedział Profesor, zabiegiem bardzo uproszczonym. Nurty te bowiem bieżyły częstokroć równolegle i przenikały się nawzajem. W efekcie były logicznym ciągiem poczynań na rzecz rozwoju i unowocześniania rybactwa śródlądowego.

Kreśląc życiorys Profesora, opierając się na suchych dokumentach, częściej uwidaczniane są daty i pełnione funkcje, a oszczędnie komentowane zasługi i osiągnięcia. Sięgnięcie do osobistych wspomnień uczniów i współpracowników Profesora, częstokroć przeplatanych barwnymi anegdotami, ożywia tę postać i pozwala pełniej przedstawić bardzo pracowite i bogate, ale trudne, życie.

Lata urzędowania w administracji państwowej od 1928 roku po wrzesień 1939 – to okres wyjątkowej pracy na rzecz usprawnienia zarządzania gospodarką rybacką. Przełomowym, jak mówi Profesor Sakowicz, *zakładającym podwaliny dla należytej gospodarki na wodach otwartych był rok 1932 – wejście w życie ustawy o rybołówstwie.*

Ustawa ta wraz z zespołem przepisów wykonawczych w dużej mierze była zasługą Profesora, chociaż jak twierdził w swoich wspomnieniach po latach: *twórcą ustawy był prof. Staff, ja jako młody naukowiec przy nim terminowałem.*

Ustawa ujednolicała stan prawny w kwestiach rybackich na całym obszarze Rzeczypospo-



Prof. St. Sakowicz z prof. Fr. Staffem
w Oliwie

litej, kładąc kres zaborowym różnicom. Nowoczesność tego aktu prawnego była wyjątkowa nawet na tle europejskiego prawodawstwa. Ujmowała kompleksowo zasady i kierunki rozwoju rybactwa, uwzględniając możliwości wykorzystania osiągnięć nauki. Kładła tamę żywiołowemu i często rabunkowemu uprawianiu rybactwa. Rozpoczyna się okres systematycznego zagospodarowania jezior i rzek w postaci tworzenia samodzielnych gospodarstw, tzw. obwodów rybackich, pod kierunkiem specjalistów pełniących funkcje inspektorów rybackich, o których Profesor mówi jak o kolegach, wymieniając między innymi Błażejowskiego, Kozłowskiego, Różyckiego, Kołdera, Szymczaka, Wajdowicza, Żarneckiego. Nie można zapomnieć, że Profesor był jednym z inicjatorów powołania Szkoły Rybackiej w Sierakowie Wielkopolskim, która przez lata działania trwale zapisała się w historii polskiego rybactwa.

Dzięki swemu stanowisku w ministerstwie stał się, wówczas inżynier, Stanisław Sakowicz wysokim urzędnikiem o decydującym wpływie na prowadzenie polityki gospodarczej w dziedzinie rybactwa. Zasady administrowania tą gospodarką na wodach otwartych wypracowane w dużej mierze przez Profesora przy współudziale wojewódzkich inspektorów przetrwały lata, tak jak zaufanie i szacunek do Niego wśród braci rybackiej. W 1935 roku Wielkopolskie i Pomorskie Towarzystwo Rybackie przyznaje Mu tytuł mistrza rybackiego, czym chlubił się bardzo. Za pracę na rzecz rozwoju rybactwa odznaczony został Złotym Krzyżem Zasługi, a było to w 1936 roku lub 1937, a może 1938, jak pisze Profesor w swoim curriculum vitae, daty nie był pewien, a dokumenty nie przetrwały.

Wybuch wojny we wrześniu 1939 r. przerywa działania Profesora w sferze administracji państwowej. Nie pozostaje jednak na uboczu – kieruje warszawskim oddziałem Związku Organizacji Rybackich, a faktycznie całym Związkiem. Organizacja ta stwarzała namiastkę wolnego działania w okupacyjnej rzeczywistości. Chroni wielu, a jednocześnie podnosi ich zawodowe kwalifikacje. Pod egidą Związku organizowane jest szkolnictwo rybackie: w Warszawie Liceum Rybackie, a w Tatarze pod Rawą Mazowiecką Niższa Szkoła Rybacka.

Warszawskie Liceum pod szyldem kształcenia techników rybackich, kontynuowało w konspiracji studia ogólnorolnicze i specjalizację rybacką SGGW. Kadra wykładowców rekrutowała się w dużej mierze z grona profesorskiego

uczelnii warszawskich, a to gwarantowało wysoki poziom kształcenia. Wielu ze słuchaczy tych szkół uczestniczyło w działalności konspiracyjnej, a następnie w Powstaniu Warszawskim. Liczni nie doczekali końca wojny, a ci którzy przetrwali kontynuowali naukę i studia w już wybranym kierunku, bądź zmieniali swoje zainteresowania i obierali inny zawód niż rybactwo.

W latach 60., gdy obchodzono czterdziestą rocznicę rybackiej katedry SGGW wątek Liceum był szczególnie mocno akcentowany – spotkali się absolwenci: ci którzy zostali w rybactwie i ci, których życie potoczyło się inaczej. Na tym jubileuszowym spotkaniu dawni uczniowie witali Profesora bardzo serdecznie i gorąco, dzieląc się wspomnieniami z przeżytych lat.

W latach wojny spłoty się bardzo działania organizacyjne i pedagogiczne; Profesor poświęcał im wiele czasu i sił, lecz nie pomijał też kształtowania swego warsztatu badawczego, czego wynikiem wczesną wiosną 1945 r. była dysertacja doktorska dotycząca gospodarki stawowej.

Sytuacja rybactwa po wojnie była zdecydowanie różna niż do 1939 roku. Zmiany gospodarczo-społeczne i terytorialne wymagały podejmowania nowych zadań. Profesor z dużą energią, mimo wielu trudności tamtego okresu włączył się w odbudowę rybactwa śródlądowego, opartego na racjonalnych zasadach uwzględniających elementy przyrodnicze i organizacyjne. Przez okres około dwóch lat – 1946-1947 – pełnił funkcję konsultanta rybackiego w Ministerstwie Rolnictwa i brał udział w pierwszych pracach nad kształtowaniem gospodarki rybackiej. Pracą w Związku Organizacji Rybackich i Funduszu Ochrony Rybołówstwa wspierał organizowanie nowej administracji rybackiej. Równolegle

Kuntze Roman, dr. profesor Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego, w okresie okupacji wykładowca w liceum rybackim Związku Organizacji Rybackich, zamordowany przez okupanta podczas powstania w Warszawie w 1944 r.

Roszkowski Wacław, dr. profesor Uniwersytetu Warszawskiego, w okresie okupacji wykładowca liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich, zamordowany przez okupanta podczas powstania w Warszawie w 1944 r.

Stańkiewicz Andrzej, uczeń liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, rozstrzelany na Placu Teatralnym w Warszawie w 1943 r.

Małkowski Kazimierz, uczeń liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, rozstrzelany w 1943 r.

Jasiński Andrzej, absolwent Liceum Rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, zamordowany przez okupanta w 1943 r. w Warszawie.

Soboczyński Jerzy, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. na Starym Mieście.

Stemler Józef, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. na Bielanach.

Słonecki Jerzy, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich, poległ w powstaniu warszawskim na Żoliborzu.

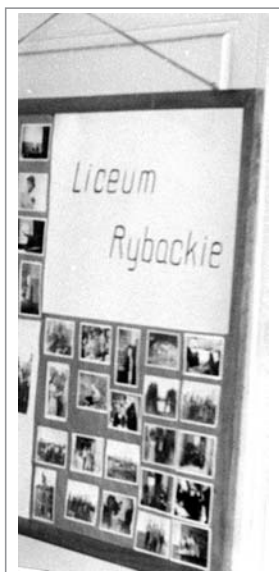
Budziszewski Janusz, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w powstaniu warszawskim w 1944 r. przy obronie Starego Miasta.

Rudziński Oskar, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w lasach mińskich w 1944 r.

Wołosowicz Ryszard, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w lasach hńkowskich w 1944 r.

Kuszell Andrzej, absolwent liceum rybackiego Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, poległ w lasach lubelskich w 1944 r.

Bordziłowska Helena, wieloletnia pracowniczka Związku Organizacji Rybackich w Warszawie, odznaczona Krzyżem Walecznych, poległa w powstaniu warszawskim w Śródmieściu.



podejmuje różne funkcje związane z dziedziną rybactwa – prezesuje Radzie Nadzorczej Centrali Rybnej, przewodniczy zespołowi rybackiemu Rady Naukowej przy Ministrze Rolnictwa, jest członkiem kolegium redakcyjnego „Przeglądu Rybackiego”. Na łamach tego czasopisma zamieszcza wiele artykułów dotyczących stanu gospodarki rybackiej i wskazań co do jej przebudowy.

Początek lat pięćdziesiątych – na barki Profesora spadły największe wyzwania organizacyjne – Instytut Rybactwa Śródlądowego i Wydział Rybacki WSR w Olsztynie. Latem 1950 roku Profesor uzyskuje pełnomocnictwo Ministra Rolnictwa zorganizowania Instytutu. Pod kierownictwem Profesora Instytut rozpoczął działalność z początkiem 1951 r. z tymczasową siedzibą w Warszawie, aby po roku przenieść „centralę” do Olsztyna.

Okres organizowania i pierwszych lat pracy Instytutu był szczególnie trudny. Charakter tych czasów najcelniej określa dowcipne, aczkolwiek nie wypowiedane głośno i publicznie powiedzenie: „*triumf ideologii nad zdrowym rozsądkiem*”.

Profesor na zjeździe absolwentów kortowskiej uczelni w 1957 r. bardzo krytycznie ocenił ten okres „...*obok różowych perspektyw rozwojowych zaczynają począwszy od 1949 r. występować ciemne plamy (...) niewolniczo zaczęliśmy przejmować formy z zewnątrz (...) przystąpiliśmy z nadzwyczajnym pośpiechem i gorliwością do niszczenia wszystkiego co było dobre (...) wykonania narzuc-*

nego planu produkcji (...) nie licząc się z potencjalnymi możliwościami zbiorników”. Plan produkcji stawał się nadrzędnym celem a nie środkiem.

Długo jeszcze we wspomnieniach kierowników gospodarstw rybackich pobrzmiwały okrzyki b. dyrektora Centralnego Zarządu PGRyb. Stanisława K. dawaj rybu.

Forma wypowiedzi Profesora na kortowskim zjeździe absolwentów mogła wskazywać, iż współwini się za regres w rybnactwie z przełomu lat 40. i 50. W tym wystąpieniu ujawnił się szlachetny rys charakteru Profesora, mówiąc *zniszczyliśmy to co dobre* nie obarczył winą tylko drugich.

A gdy nastał Październik, już u jego progu, publicznie na wiecu w Kortowie wystąpił o potrzebę zmian i naprawę Kraju.

Wysiłki Profesora w tym trudnym okresie pokazują dobitnie, jak przez organizowanie ośrodków twórczej pracy – Studium Rybackiego SGGW, Instytutu



Słuchający Profesora na wiecu w Kortowie: J. Patalasowa, J. Zawisza, B. Karpińska-Waluś, K. Patalas, J. Kossakowski, A. Zapaśnik



Profesor z J. Jokielem w Oliwie

Rybackwa Śródlądowego, Wydziału Rybackiego WSR – dążył do ratowania i zachowania zdrowych podstaw naszego rybackstwa.

Organizując Instytut otaczał się ludźmi, którym mógł zaufać w realizacji „swojego programu” odwrócenia szkodliwych trendów w zarządzaniu gospodarką rybacką.

Działania Profesora nie w pełni spotykały się z aprobatą ze strony „czynników”. Świadczą o tym fragmenty opinii zachowane w aktach osobowych: „*stoi za daleko od współczesnych potrzeb produk-*

cji rybackiej, ... nie bierze zupełnie pod uwagę oblicza politycznego przyjmowanych pracowników, tylko ich walory naukowe i zawodowe, co doprowadziło do b. niekorzystnego układu personalnego” (rok 1953).

Tak, Profesor wielokrotnie dawał do zrozumienia, że zasadniczymi kryteriami w doborze personelu są walory naukowe i zawodowe oraz bezwzględna uczciwość, a w pracach doświadczalno-badawczych inna być nie mogła.

Profesor Sakowicz w tych nieciekawych czasach wielu przygarniał. Wśród pracowników Instytutu byli i zesłańcy syberyjscy, i więźniowie z lat powojennych oraz cały zastęp warszawskich powstańców. Na żadną jednak taryfę ulgową u Profesora liczyć nie mogli, od wszystkich wymagał jednako.

Instytut Rybactwa Śródlądowego

Początki Instytutu były bardzo skromne – ani siedziby, ani wyposażenia; była jednak konsekwencja w działaniu Profesora i zapal młodych pracowników, głównie absolwentów SGGW.

Siedzibę Instytutu, zbudowaną w Kortowie w latach 1952-1953, zasiedlili pracownicy, wielu tu i pracowało, i mieszkało. Z czasem pracownie i laboratoria zyskały wyposażenie, stosownie do potrzeb, ówczesnie względnie nowoczesne.



Profesor Sakowicz, rekapitulując dorobek pierwszego dziesięciolecia podkreślił, że mimo względnie krótkiego istnienia, Instytut zdołał ustalić specyficzne kierunki badawcze i konsekwentnie je realizować. Charakteryzowały je kompleksowość w rozwiązywaniu problemów badawczych, tworzenie interdyscyplinarnych zespołów z udziałem specjalistów spoza Instytutu oraz przydatność wyników badań dla potrzeb praktyki rybackiej.

Profesor miał szczególny dar organizowania dużych zespołów badawczych i kierowania nimi w harmonijnej współpracy oraz egzekwowania wyników i ich



Początki budowy



Ostatni etap budowy



Gmach IRS – lata sześćdziesiąte XX w.

rzetelnej interpretacji. Był autorem kilku poważnych projektów badawczych, które w dużej mierze tworzyły program działania Instytutu.

Pierwszym, rozpoczętym jeszcze przed oficjalnym powołaniem Instytutu, ale z udziałem wielu jego przyszłych pracowników, były biologiczno-rybackie badania Wisły prowadzone przez interdyscyplinarne zespoły: w rejonie Krakowa, środkowej Wisły oraz Torunia.

Przyrodnicze podstawy produkcji rybackiej jezior były kolejnym przedsięwzięciem badawczym prowadzonym pod kierunkiem Profesora. Ta problematyka na lata związała gros sił Instytutu.

Zagadnienie urządzania jeziorowej gospodarki rybackiej było Profesorowi bliskie już od przedwojennych lat. Ustawa z 1932 r. suponowała potrzebę urządzania jezior.

Lata wojny i okupacji zatrzymały realizację zamierzeń, ale w miarę możliwości, na ile pozwalały realia tamtego czasu, przygotowywano kadry dla przyszłych zadań.

Już na początku lat 50. pisał Profesor o potrzebie powołania *specjalnego działu usługowego w zakresie bonitacji i urządzania gospodarstwa rybackiego w naturalnych zbiornikach wodnych.*





W 1958 r. powołano w Instytucie Grupę Urzędzeniową. Profesor bezpośrednio nie kierował tą komórką, ale poświęcał jej wiele uwagi. Powstała ona bowiem z Jego inspiracji.

Zadania Grupy były wyraźnie sprecyzowane: ścisła współpraca z ichtiologami jeziorowych gospodarstw w zakresie badań terenowych i zbierania materiałów do opracowania wytycznych prowadzenia należytej gospodarki rybackiej w poszczególnych zbiornikach.

Problemem wymagającym rozwiązania było wytypowanie elementów, które należy poznać, aby określić kierunek gospodarowania. W tym celu od początku lat 50. podjęto szeroko zakrojone badania, których wyniki pozwoliły ustalić czynniki, w istotny sposób determinujące rybackie walory zbiornika oraz określające celowość podejmowania konkretnych zabiegów rybackich. Badania przebiegały w kilku etapach. Dwuletnie, bardzo szczegółowe wielostronne badania dotyczyły Tajt, jeziora w okolicy Giżycka. Opracowano wówczas metodologię praktycznych prac urzędzeniowych. Profesor na podstawie



Konferencja Hydrobiologiczna
Mikołajki 1956 r. Profesor z dr. J. Zawiszą



Rozpoczęcie prac urządzeniowych. Batymetria Jeziora Długiego w Olsztynie - 1958 r.

wyników badań w obszernym opracowaniu przedstawił: *Projekt urządzenia gospodarki rybackiej na jeziorze Tajty.*

Przyjęte założenia weryfikowano badaniami Jeziora Kortowskiego, a następnie podjęto program badawczy obejmujący ponad 40 jezior okolic Węgorzewa. Te paroletnie prace dały podstawę

opracowania uproszczonej metody urządzania gospodarstwa rybackiego. Z bardzo wielu czynników wybrano kilka, których znajomość pozwalała nakreślić właściwy kierunek gospodarowania w konkretnym jeziorze.

Uproszczona metoda w praktycznym działaniu umożliwiła objęcie wszystkich gospodarstw jeziorowych w Polsce. Profesor patronował temu przedsięwzięciu, a w realizacji brali udział: J. Zawisza, K. Patalas, B. Dąbrowski i K. Różycki, natomiast w bezpośredniej współpracy z ichtologami w gospodarstwach uczestniczyli: H. Wilkońska, E. Bryliński, A. Korycki, J. Radziej i J. Waluga, a w dalszym etapie L. Dorosz i J. Grzywacz.

Uwieńczeniem starań Profesora było, po latach współpracy z praktyką rybacką, stworzenie bardzo bogatego zbioru materiałów charakteryzujących ponad dwa tysiące jezior, dla których opracowano operaty urządzeniowe. Tak zasobne archiwum wiedzy o jeziorach było i jest ewenementem w skali międzynarodowej.

Mimo upływu ponad 50. lat wiele z tych materiałów stanowi nadal istotną wartość poznawczą.

Kolejnym dużym interdyscyplinarnym projektem badawczym podjętym pod kierunkiem Profesora były zagadnienia dotyczące ryb łososiowatych, a szczególnie troci jeziorowej bytującej we Wdzydzach na Pojezierzu Kaszubskim. Ideą tych



Badania terenowe



badania było ewentualne zastąpienie trocią wdzydzką stada wiślanej troci wędrowniej zagrożonego zabudową Wisły oraz zarybiania innych zbiorników.

Wynikiem kilkuletnich badań była monografia troci wdzydzkiej opublikowana na łamach Roczników Nauk Rolniczych oraz kilka innych pozycji wydawniczych.

Obok wyników poznawczych badania przyniosły też określone efekty gospodarcze. Podejmowano próby introdukcji troci wdzydzkiej do kilku zbiorników, co dawało mniej lub bardziej zadowalające rezultaty. Duże zaangażowanie Profesora w sprawy troci jeziorowej znalazło odbicie w „twórczości literackiej” pracowników IRS – w kręgu Instytutu krążył wierszyk, którego motto brzmiało: *od Dunajca aż po Wdzydze, już to widzę, już to widzę.*

Profesora interesowały szczególnie dopływy Wisły, które mogły pełnić rolę tarlisk troci czy być pepinierą (oryginalne określenie Profesora) dla młodych stadiów łososiowatych. Właśnie z takim zamysłem wiosną 1954 r. pod kierunkiem



Rzeka Drwęca k. Czarciego Jaru

Profesora przeprowadzono wizję terenową rzeki Drwęcy od źródeł przez tereny Czarciego Jaru po ujście do Wisły.



To przedsięwzięcie, jak i inne badania terenowe bądź wyjazdy ze studentami były przez Profesora skrupulatnie fotograficznie dokumentowane. Do dziś zachowało się całkiem pokaźne archiwum zdjęciowe, Oryginalnymi zdjęciami ilustrowane były publikacje autorstwa Profesora. Odbitkami fotograficznymi chętnie obdarowywał osoby zainteresowane.

Gdy się Go fotografowało gorąco protestował, lecz po czasie: *„proszę pana, właściwie rzecz biorąc, to niech pan mi je przyniesie”*.

W połowie lat 60. został podjęty projekt badawczy, który jak poprzednie łączył w sobie elementy poznawcze i utylitarne. Dotyczył on ryb roślinożernych – amura białego, tołpygi białej i pstrej. W wyniku żmudnych prac eksperymentalnych udało się opracować skuteczne metody rozrodu i podchowu tych trzech gatunków azjatyckich ryb roślinożernych. Współpraca Zakładu w Żabieńcu z Ośrodkiem w Gosławicach pośrednio przyczyniła się do zapoczątkowania wieloletnich badań dotyczących wód podgrzanych.



Profesor z dr. P. Wolnym

Równolegle prowadzono prace badawcze dla poznania skutków nasilającej się antropopresji w różnych naturalnych zbiorowiskach wodnych.

Profesor Sakowicz w ostatniej dekadzie działalności skierował swoje zainteresowania bardziej na gospodarkę rybacką wód otwartych. Tę profesorską skłonność we wspomnieniach podkreślali po latach Jego młodzi współpracownicy. Nie znaczy to jednak, że nie wspierał działań innych kierunków – ufał zespołom, które je prowadziły i rozwijały.

Profesor czuwał też nad instytutowymi placówkami poza Olsztynem. Wizytował je, a ich kierownicy byli w stałej łączności z Profesorem.

Już w rok po powołaniu Instytutu podjęto budowę Doświadczalnej Stacji na terenie stawowego gospodarstwa rybackiego w Żabieńcu. W skład Instytutu w ciągu pierwszych 4 lat weszły między innymi Biologiczna Stacja Rybacka w Giżycku oraz Ośrodek Badawczy w Oliwie w Dolinie Radości, gdzie w 1955 r. ukończono budowę wylęgarni i stawów doświadczalnych.

Na przestrzeni lat struktura organizacyjna Instytutu podlegała licznym zmianom. Placówki pozaolsztyńskie zmieniały lokalizację, a także zakres działania.

Szczegóły zmian przedstawia kalendarium w jubileuszowym wydawnictwie *50 lat Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza*.

Po latach problematyka badawcza Instytutu uległa daleko idącym modyfikacjom. Wpływało na to wiele czynników, ale przede wszystkim odzwierciedlało



Kompleks stawów doświadczalnych w Żabieńcu

wszechobecny postęp w nauce, technice i gospodarce. Zachodzące przemiany skutkowały różnie i nie tylko pozytywnie, zwłaszcza względem naturalnego środowiska.

W swych działaniach Instytut nadal pomny przymyśleń Profesora Sakowicza stara się zachować Jego drogę i działać z umiarem, unikając inspirowania konfliktów na styku poczynania gospodarce – zasoby natury.

Dzisiaj studiują, pracują ludzie kolejnych pokoleń znający Profesora jedynie ze wspomnień osób starszych, a ich z latami ubywa ...



Początek budowy Terenowej Pracowni Rzecznej w Oliwie. Wytaczanie budynku.
Od lewej: prof. St. Sakowicz, prof. St. Bontemps, inż. Fr. Chrzanowski i kierownik robót



Z prof. K. Starmachem przewodniczącym
I Rady Naukowej Instytutu



Rok 1948



Cholera! w tej spódnicy to się przewrócę...



Uśmiech i zadowolenie nierzadko gościły na obliczu
Profesora, czasem tylko irytacja

Z nimi budowałem Instytut...



Od lewej: St. Bontemps, A. Rudnicki,
A. Korycki, W. Dembiński



J. Kossakowski z Profesorem



J. Zawisza, T. Backiel, St. Sakowicz (jak zwykle
z teczką)

LAURKA GRATULACYJNA

Z okazji jubileuszu dziesięciolecia działalności Instytutu Rybactwa Śródlądowego w Olsztynie w narzeczu zbliżonym do języka polskiego w słowach prostych, acz zupełnie niezrozumiałych wyrażona

Nie trzeba posługiwać się ani normatywnymi wskaźnikami, ani modnymi parametrami, ani jak najbardziej ścisłymi gabarytami, ani stwierdzić obiektywnie, że działalność IRS-u w okresie dziesięciolecia zarówno w dziedzinie prac naukowo-usługowych, badawczo-eksperymentalnych i oświatowo-szkoleniowych była jak najbardziej pozytywna, pożyteczna, oceniana i powszechnie doceniana.

Miniony okres nie był ani łatwy, ani trudny. Taki sobie. Tempo wzrostu nierównomierne, urozmaicone przeżywanymi perturbacjami.

Początkowy postembrionalny czasokres działalności IRS-u zsynchronizowany był z romantyczną erą rozkwitu praktycznej teorii i teoretycznej praktyki na temat maksymalnego wykorzystania biotopu i biomasy warstw trofalitycznych i trofogenicznych, epilimnionu, hipolimnionu i metalimnionu do realizacji popularnego hasła „dawaj rybu”.

Stadium młodzieżowe charakteryzuje się zmaganiem nad wyzyskaniem czynników biocentrycznych i edaficznych litoralu, pelagialu i bentosu w kierunku ratowania zachwianej równowagi i przeciwdziałania zbliżającej się perspektywie, kiedy w pelagialu nie byłoby literalnie nic, a w litoralu pojedyncze okazy o charakterze reliktywne.

Obecnie IRS przeżywa unormowany, ustabilizowany i ustaszony okres prac topograficzno-morfologicznych i hydrochemiczno-limnologicznych z uwzględnieniem roli flory naczyniowej w ramach szerokiego frontu metodycznych badań i zadań w zakresie zarządzania jezior. Okres ten zapowiada się spokojnie na kilkadziesiąt sześć lat, obejmujących kilka lub kilkanaście małych jubileuszów. Jest niezwykle płodny w dziedzinie literatury sprawozdawczej i charakteryzuje się rozbudową nadbudowy w nieco nadmiernej proporcji w stosunku do bazy, dla której został powołany. Całe szczęście, że działalność IRS-u zaczyna promieniować na inne kraje i lądy.

Na tej drodze życzyć należy Drogiemu Jubilatowi dalszych sukcesów itd.

Jazgarz-Ciernikowski



Wydział Rybacki

Profesor Stanisław Sakowicz podjął dwa duże wyzwania, biegnące prawie równoległe – organizowanie Instytutu i Wydziału Rybackiego.



Wydział Rybacki Wyższej Szkoły Rolniczej w Olsztynie powołano w 1951 roku, w rok po scaleniu w jeden organizm dwóch uczelni rolniczych z Łodzi i Cieszyzna.

W swoim zaczątku Wydział Rybacki faktycznie posiadał jedynie: nazwę, dziekana prof. dr. Stanisława Sakowicza, kie-

rownika sekretariatu, a jednocześnie pracownika naukowego, hydrobiologa mgr. Jerzego Paschalskiego, sekretarkę oraz dwa małe pokoje na drugim piętrze dzisiejszej siedziby rektoratu.

Imienne powierzenie Profesorowi zorganizowania Wydziału nastąpiło pismem ministra

Adama Rapackiego z dnia 28 lipca 1951 r., a termin uruchomienia ustalono na dzień 1 września 1951 r.

Bardzo energiczne musiały być zabiegi Profesora, aby w tak krótkim czasie dochować wyznaczonych terminów – a przecież angażował się w wiele innych spraw. Nowo powstającemu Instytutowi poświęcał dużo uwagi, dzielił czas między Olsztyn a Warszawę, kierował poważnymi badaniami terenowymi na Pojezie-



Gmach rektoratu WSR – lata 50. XX wieku

rzezu Mazurskim, a udzielanie się w gremiach nie tylko naukowych, którym przewodził też zabierało czas, a było go tak mało.

W lecie 1951 r. odbyły się egzaminy wstępne. Dużą zasługą Profesora było, iż w niewiele tygodni zwerbowano kandydatów na ten nowy wydział – czynił to różnie, przenosząc na przykład podania i dokumenty chętnych „na ryby” z sekretariatów innych uczelni. Kandydaci wywodzili się z różnych stron Polski, a nie brakło też ludzi o kresowych korzeniach.

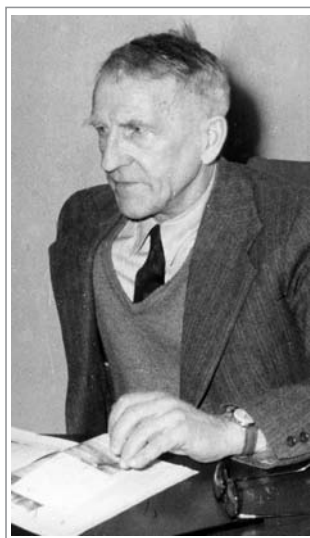
Uczestniczenie Profesora Sakowicza w komisji sprawiało, że atmosfera egzaminów wstępnych była wyjątkowo przyjazna. Na pytania „czynnika” nie zawsze politycznie wygodne dla zdającego – coś bowiem wyczytano w jego papierach – Profesor spieszył z „poprawną” odpowiedzią albo kwitował *właściwie rzecz biorąc, to ja go znam*. To zdanie „właściwie rzecz biorąc” usłyszeliśmy wtedy po raz pierwszy, a towarzyszyło nam ono przez czas studiów i potem przez lata.

Jednego z sześćdziesięciorga kandydatów sito poprawności politycznej nie przepuściło, ale znalazł on pracę w wojewódzkiej administracji rybackiej i po roku podjął studia.

Życzliwością wobec młodych zaskarbił sobie wyjątkową sympatię. Wykładowcy i asystenci bywali obdarzani częstokroć mniej lub bardziej złośliwymi epitetami, ale żaden ze studentów ani się ważył coś nietaktownego rzec pod adresem Profesora. Tak było w czasie studiów, jak i po latach.

Wobec młodzieży był wymagający, ale opiekuńczy, wspierał nie tylko radą, lecz wspomagał materialnie, a krąg podopiecznych był niemały. Dla wielu studentów czasy były trudne – gołe i głodne. Profesor chętnie pożyczał – zwykle 100 zł pożyczki bezzwrotnej, lecz nie było to regułą; kto mógł starał się oddać dług, a wówczas nasz Wierzyciel dziękował i wyciągał z kieszeni cukierka często z resztkami tytoniu.

Równoległe z rozwojem bardzo młodej uczelni, rósł Wydział Rybacki, lecz w sytuacji zdecydowanie trudniejszej. „Przesiedlone” wydziały z Cieszyna i Łodzi przybyły do Olsztyna z różnie bogatym zasobem



kadrowym i materialnym oraz przyciągnęły liczne zastępy już studiującej młodzieży. Wydział Rybacki musiał budować wszystko od zera, a to spadało w dużej mierze na barki Profesora Sakowicza. Konieczne było opracowanie programu kształcenia dla stworzenia sylwety absolwenta Wydziału – inżyniera ichtiologa. Ideą Profesora był program nie encyklopedyczny, lecz oparty na wiedzy bardziej wszechstronnej i problemowej. Chcąc sprostać takiemu zadaniu należało znaleźć kadry.

Profesor Sakowicz sięgnął do uczelni i ośrodków naukowych m.in. Warszawy, Krakowa, Trójmiasta i Torunia. Nie minęły lata, a status profesorski Wydziału wyróżniał się na tle kadry uczelni kortowskiej.

Nasze rybackie studia biegły trybem dwustopniowym: pierwszy trzypółroczny inżynierski stacjonarny, a następnie ewentualnie magisterski, już jako zaoczny w różnym przedziale czasowym. Program zajęć pierwszego rocznika ulegał zmianom w kolejnych latach. Pewnych przedmiotów nie kontynuowano, w ich miejsce wprowadzano nowe. Zmieniali się wykładowcy – doskonalono program, a jego względne ustabilizowanie trwało kilka lat.

Dużą bolączką był brak podręczników. Kserograficzne kopie pojawiły się w czasach, gdy już myśleliśmy o emeryturze. Skrypty z przedmiotów fachowych były rzadkością, a ich powielaczowa jakość fatalna. Zasadniczą pomoc dydaktyczną stanowiły notatki z wykładów. Obecność na nich była obowiązkowa – starostowie grup studenckich w stosownych dzienniczkach rejestrowali ewentualną absencję. Jednak kortowskie uroki: las, park, jezioro, nie mówiąc już o sympatiach w żeńskich akademikach wabiły zbyt mocno, aby z nich zrezygnować na rzecz słuchania wykładów. Prodziekan Robert Towarnicki usprawiedliwiał nawet uporczywe opuszczanie wykładów mówiąc: „*być może, iż student nie ma pamięci słuchowej*”. Na roku kilka osób bardzo rzetelnie uczęszczało na zajęcia i biegle notowało. Takie notatki były bezcenne i krążyły jako wypożyczenia nocne bądź dzienne; sam autor miewał mało czasu, aby je wykorzystać w przygotowaniu do egzaminu.

W pierwszym okresie istnienia Wydziału zajęcia rybaków odbywały się głównie w bloku 28. Budynek ten jako jeden z nielicznych w zabudowie Kortowa

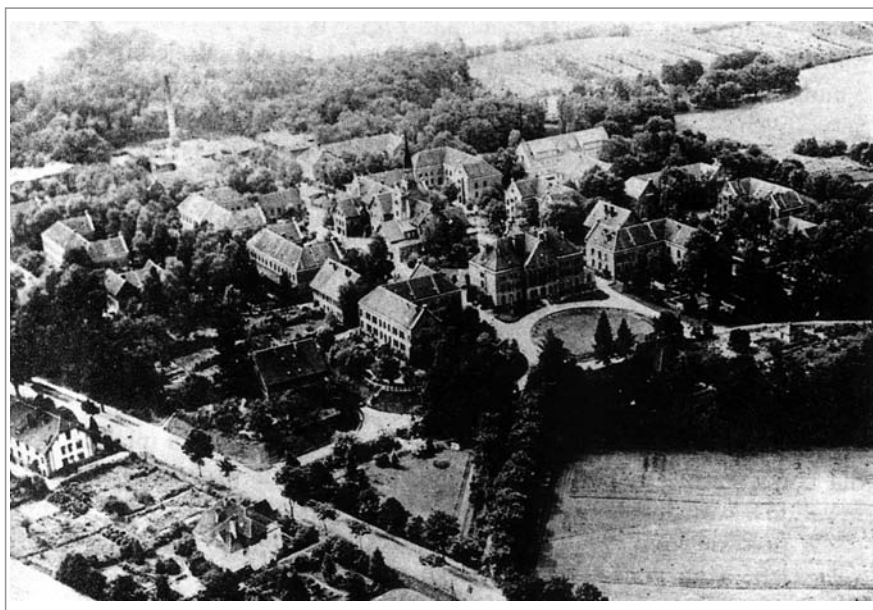
wyszedł z pożogi wojennej obronną ręką. Po latach budynek objęło w posiadanie Studium Wojskowe, a przebudowując zeszpeciło skutecznie.

Należy wspomnieć, że Kortowo przez kilkadziesiąt lat (do 1945 r.) było szpitalem psychiatrycznym i wojennym. Obszar ówczesnego Kortowa w swojej zwartej kompozycji

obejmował tereny od zamkniętej dziś pętli trolejbusowej po budynki kotłowni i dalej ciągnący się do jeziora park i rozległy cmentarz przyszpitalny.



W sali na pierwszym piętrze bloku nr 28 odbywały się egzaminy wstępne i wykłady Wydziału Rybackiego pierwszych roczników



Archiwalne zdjęcie lotnicze Kortowa w 1942 roku

W ciągu lat wraz z potrzebami rozwijającej się Uczelni zacierał się obraz dawnego założenia urbanistycznego ceglanego Kortowa. Z czasem odstąpiono od

dawnej numeracji bloków, a przy nazwanych placach i ulicach opatrzone budynki kolejnymi numerami i tak przy ulicy Michała Oczapowskiego IRS otrzymał numer 10.

Wybiegając naprzód należy wspomnieć, że na olsztyńskim osiedlu Brzeziny są ulice pierwszych dziekanów Wydziału: Stanisława Sakowicza, Roberta Towarnickiego, a także późniejszych Eugeniusza Grabdy i Przemysława Olszewskiego.

Początkowo sytuacja mieszkaniowa studentów była wyjątkowo trudna. Domy akademickie (do dziś określane jako Jedynka i Dwójka) dopiero budowano. Przy ich wznoszeniu pracowali zarobkowo studenci lat starszych oraz młodszy po egzaminach wstępnych w 1951 roku. Nowo budowane, jeszcze mokre domy zasiedlali studenci już po sesji zimowej 1951/1952.

W pierwszym okresie studiujący zajmowali wszelkie możliwe pomieszczenia – strychy, sutereny, piwnice – ciemne i wilgotne i zwykle nie ogrzane. Nawet stara drewniana przystań żeglarska nad jeziorem była przez lata zamieszkiwana przez studentów z Rybackiego.

Centralnym punktem ówczesnego Kortowa była stołówka. Półruina dawnego budynku intendencji szpitala na dzisiejszym Placu Cieszyńskim, wtedy zwanym po prostu „placem przed stołówką”. Serwowane potrawy dalekie były od francuskiej kuchni, ale w tamtych czasach cieszył studentów talerz ciepłej zupy i kromki chleba do woli, a nawet bochenek zabierany do akademika.



Stołówka studencka na początku lat pięćdziesiątych XX w.

Jeszcze dwa miejsca cieszyły się zainteresowaniem braci studenckiej: bar mleczny oraz pętla trolejbusowa – już wykreślone z krajobrazu Kortowa. Bar na dzisiejszym Placu Łódzkim mieścił się w pawilonie prosektorium szpitalnego; taka proveniencja nie zrażała jednak konsumentów. Dzisiaj wzdrygamy się na tę okoliczność.

Pętla linii trolejbusowej, łączącej śródmieście z Kortowem była dla wielu początkiem znajomości z uczelnią, a także pożegnania po ukończeniu studiów. Obecnie każdy wolny skrawek staje się parkingiem. W latach 50. samochodów na terenie Kortowa nie widywało się prawie wcale, częściej trafiała się trakcja konna, ale dorożki tu nie zajeżdżały, choć w Olsztynie jeszcze przez lata kursowały.



Pętla trolejbusowa w Kortowie - lata 50. XX w.

Z biegiem czasu sytuacja lokalowa poprawiała się, przybywało domów akademickich oraz pomieszczeń dydaktycznych. Budowany gmach zootechniki –



Budowa gmachu zootechniki - lata 50. XX w.



Gmach zootechniki - lata 60. XX w.



Prof. dr Robert Towarnicki

nazwa ta przetrwała już dziesiątki lat, choć główny „lokator” nieraz zmieniał tytuł – zdecydowanie wzbogacił zasoby lokalowe. Drugie piętro zajęł Wydział Rybacki, co sprawiło, że porzucane dotychczas „komórki” rybackie były teraz razem. Te korzystne zmiany nastąpiły już po kadencji dziekańskiej profesora Sakowicza – urząd dziekana objął prof. Robert Towarnicki.

W styczniu 1954 r. profesor Sakowicz wystąpił do ministra o odwołanie: *od 1949 r. nie korzystałem z urlopu (...) zmęczenie i wyczerpanie (...) zmuszają mnie do ustąpienia ze stanowiska dziekana Wydziału Rybackiego, nie doprowadzając jego organizacji do końca (...) na swoje usprawiedliwienie (...) Wydział Rybacki ma już za sobą najtrudniejszy okres organizacyjny.*

Należy wspomnieć, że ówczesne wszystkie stanowiska rektorskie i dziekańskie pochodziły z nadania ministerialnego; dopiero po latach, gdy szkoły wyższe zdobyły samodzielność o obsadzaniu urzędów decydowały wybory na uczelni.

Profesor wykłady o gospodarce rybackiej na wodach otwartych prowadził dopiero w przedostatnich semestrach, a przedmiot ten zdawało się już w ramach dyplomowego egzaminu inżynierskiego.

Sakowiczowskie wykłady cechował swoisty klimat – otóż spośród słuchaczy wybierał Profesor osobę zwykle z pierwszych rzędów i cały wykład kierował do niej, przeplatając omawianą kwestię, bez względu na płeć słuchacza, zwrotem: *proszę pana, właściwie rzecz biorąc*. Wyliczono, że w trakcie godzinowego wykładu, wtrętów takich bywało trzydzieści i więcej.



Rybacy 1951-1955



Spotkanie po 50 latach

Podobnie rzecz się miała na wykładzie inauguracyjnym rok akademicki, kiedy Profesor referował zagadnienie znaczenia i pożytków z roślinności wodnej. W Kortowie nie było odpowiednio dużej sali, przeto uroczystość rozpoczynająca rok akademicki w pierwszych latach, odbywała się w teatrze bądź w sali kina garnizonowego przy ul. Wojska Polskiego.

Inżynierski egzamin dyplomowy zdawaliśmy w gmachu Instytutu Rybactwa Śródlądowego. I tak jak przed laty przy egzaminach wstępnych ze strony Profesora było dużo serdecznego ciepła. Zdawało 55 osób, jednej się nie powiodło – jednej jak przed laty, lecz teraz to było zawinienie zdającego bez podtekstów politycznych.

Słuchacze pierwszego rocznika – króliki doświadczalne, jak nas określił – byli bardzo zżyci. Był to Jego wpływ, On to wyrobił w nas poczucie solidarności i we wspólnocie studenckiej i potem w zawodowej. Spotykaliśmy się często i nadal to robimy, niestety w coraz szczuplejszym gronie, bo przecież to już ponad 50 lat. Wspomnieniami i anegdotami często już bardzo ubarwionymi przypominamy młodzieńcze kortowskie lata i naszego serdecznego Opiekuna.

xxxxx

Gdy po kilkunastu latach decyzją wysokich władz parcelowano Wydział przenosząc jego liczne agendy do Szczecina – Profesor odebrał to jako porażkę swojego z takim mozołem zorganizowanego dzieła, jakim był Wydział Rybacki.

Pozostałą w Olsztynie Katedrą Rybactwa, też okrojona z ludzi, prowadził aż do przejścia na emeryturę w 1967 roku.

W okresie działalności na Wydziale pod kierunkiem prof. Stanisława Sako-wicza uzyskało stopień magistra ponad 40 osób, stopień doktora – 16 i 3 osoby stopień docenta.

Dorobek naukowy prof. Stanisława Sakowicza

Nie wchodząc w szczegóły związane z charakterystyką działalności organizacyjnej i dokonań Profesora w tym zakresie nadmienić muszę, że wraz z kilkoma kolegami dostąpiłem zaszczytu i w 1958 roku zostałem przyjęty na studia magisterskie i do pracy na Wydziale Rybackim jako asystent techniczny, a promotorem mojej pracy dyplomowej został prof. Stanisław Sakowicz. Oprócz tematyki związanej z oceną potoku Košno, jako ewentualnego miejsca wprowadzenia troci z jeziora Wdzydze w dorzecze Łyny, zostałem włączony do Zespołu zajmującego się jej badaniem w tym jeziorze i w potoku Trzebiocha. Po ukończeniu studiów, przygotowałem i wraz z promotorem opublikowałem 4 prace związane z jej rozrodem w rejonie stałego występowania. Stanowiło to podstawę do dokładniejszego poznania jej biologii oraz ustalenia dalszego postępowania badawczego z uwzględnieniem uwarunkowań gospodarczych.

Wzorem w tym zakresie był dorobek publikacyjny Profesora w czasie jego pracy związanej z działalnością rybacką zarówno przed zakończeniem drugiej wojny światowej, jak i do czasu otoczenia mnie Jego opieką. Wspólnie przygotowywane do druku prace z wszystkimi współautorami szczegółowo poprawiał, nie hamując się od sympatycznych komentarzy.

Do okresu prowadzonych ze mną badań, czyli do 1959 roku opublikował 76 opracowań, co zarówno dla całego zespołu pracowników Instytutu Rybactwa Śródlądowego, jak i Wydziału Rybackiego WSR w Olsztynie stanowiło imponującą wielkość. Uzupełniło je dalszych 40 publikacji, z których ostatnie ukazały się w 1970 r. Mają one zróżnicowany poziom, co związane jest z uwarunkowaniami gospodarczymi i naukowymi, w okresie przed i po drugiej wojnie światowej.

Symptomatycznym dla Profesora było tworzenie podstaw umożliwiających podnoszenie poziomu naukowego i działalności gospodarczej w zakresie rybactwa, między innymi poprzez ochronę środowiska wodnego i występujących w nim ryb oraz działalność dydaktyczną. Duża część Jego dorobku publikacyjnego

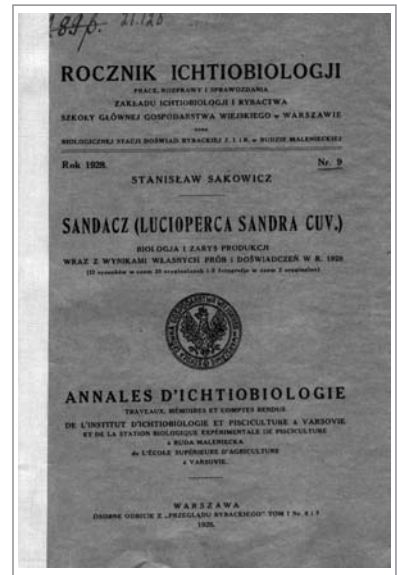
miała w tej sytuacji charakter popularnonaukowy. Dotyczyła głównie leszcza, sandacza, węgorza, suma, sterleta, łososia, troci, karpia oraz zarybiania, narzędzi połowów, ochrony ryb, organizacji rybactwa i warunkującego jego funkcjonowanie prawa.

Pierwsze 4 artykuły popularnonaukowe ukazały się w 1928 r., z których na większą uwagę zasługują:

Sakowicz S.. 1928. Sandacz (*Lucioperca sandra*) - Biologia i zarys gospodarki wraz z wynikami własnych prób i doświadczeń. Roczniki Ichtiobiologii SGGW: 1-9.

W całym okresie przedwojennym ukazało się łącznie 37 publikacji, spośród których wymienić jeszcze należy:

Sakowicz S., 1933. Ochrona rybołówstwa w świetle rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych. Przegląd Rybacki. 6/3: 87-93.



PRZEGLĄD RYBACKI
1933
ROK VI I MARZEC Nr. 3

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RYBACTWA
ORGAN OFICJALNY:
ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ
A TEM SAMYM
KRAJOWEGO TOWARZYSTWA RYBACKEGO W KRAKOWIE, WIELKOPOLSKIEGO
I POMORSKIEGO TOWARZYSTWA RYBACKEGO W WROCLAWI, WIELKOPOLSKIEGO
TOWARZYSTWA RYBACKEGO W BIAŁYM I INNYCH INSTYTUCYI, SZKOLNYCH
W ZWIĄZKU ORGANIZACJI RYBACZKICH RZ. P.
WYDAWANY PRZY WSPÓŁDZIAŁANIU MINISTERSTWA ROLNICTWA
I REFORM ROLNYCH.

TRZECI NUMERU:
 1. St. Kosztowski — Charakter ryb z obszaru stawów 73
 2. Władysław Kalmuski — Obserwacje nad wzrostem paluszków leszcza
 i troci w stawach 76
 3. Władysław Ciesielski — Zdziesiąta Złoty Spółdzielni Towarzystw Wod-
 karskich 83
 Wykazanie choroby o rybołówstwa.
 4. St. Zakrzewski — Ochrona rybołówstwa w świetle rozporządzenia Min.
 Rol. i Ref. Rol. o ochronie ryb i raków na wodach otwartych 87
 5. Ciężkie rybaków 99
 6. Z instytucji i towarzystw rybakich 101
 7. Rybki rybne 109
 8. Drobne wiadomości 104

ŚCISLEJSZY KOMITET REDAKCYJNY: ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI
 E. Jwańkowski, inż. St. Kosztowski,
 St. Łęski, inż. St. Sakowicz.
 Kopernika 30, telefon 277-27
 Warszawa.
 prof. dr. Fr. Staff.

Redaktor inż. STANISŁAW KOSZTOWSKI.
 Główny proof w redakcji 9-11.

WARUNKI PRZEMIANKI:
 ROCZNIK WRAZ Z PRZEGLĄDEM RYBACZKIM — ZŁ. KWARTALNIE 3.— ZŁ.
 CENA NUMERU PODTYTUŁOWEGO 2.— ZŁ. KONTA CZEKOWE W P. K. O. N. 1289
 Realizacja zamówień numerów w wyprzedzeniu
 tylko w ciągu 3 tygodni od daty dostawy zamówienia.
 Ceny reklam: Przew. reklamowe 1/2, 1/3, 1/4, 1/5, 1/6, 1/8, 1/10, 1/12, 1/15, 1/20, 1/25, 1/30, 1/40, 1/50, 1/60, 1/70, 1/80, 1/90, 1/100.

87

Wykonanie ustawy o rybołówstwie.
**Ochrona rybołówstwa w świetle rozporządzenia
 Ministra Rolnictwa i Reform Rolnych
 „O ochronie ryb i raków na wodach otwartych”.**

W życiu rybackim zaszło dotychczas wydarzenie: rybotan
 naszych rzek i jezior, bezprzekładnie niszczonego w znacznych
 ilościach Państwem, doznał się wreszcie ustawowej ochrony
 w postaci wydanego przez Minist. Rolnictwa i Reform Rolnych
 rozporządzenia z dn. 27 października 1932 r. „O ochronie ryb
 i raków na wodach otwartych” (Dz. U. R. P. Nr. 105, poz. 874 —
 jutr. „Przeł. Ryb.” Nr. 1 z 1932 r.). Rok obecny rozpoczynamy
 pod hasłem ochrony na wodach otwartych, ponieważ rozporządzenie
 obowiązuje od dn. 30 grudnia r. ub. Na miejscu więc
 będzie omówić główne zasady rozporządzenia ochronnego, tem-
 sicości, że jesteśmy w przededniu wiosennego tarła ryb, jednego
 z gospodarczo najważniejszych okresów w rybołówstwie.

Rozporządzenie o ochronie ryb i raków podlega się cze-
 retna środkami ochronnymi: a) minimalnym miarami niektó-
 rych użytkowych gatunków ryb, b) całkowitym lub częściowym
 zakazem połowu ryb w okresie ich tarła, c) minimalną miarą
 oszczędności w narzędziach połowu i d) zakazem przewozu, obrotu
 i użytkowania ryb i raków w związku z ich ochroną. Żaden
 z tych środków, wzięty z osobna, nie jest doskonały i rozwiązuje
 jedynie częściowo zagadnienie ochrony rybołówstwa, lecz w po-
 łączeniu środki te mogą dać wystarczającą swaranie podnie-
 sienia rybołówstwa otwartych. Rozporządzenie o ochronie ryb
 i raków składa się z trzech rozdziałów — ochrony ryb, ochrony
 raków i zakazów przewozu, obrotu i użytkowania ryb i raków
 w związku z ich ochroną.

Wymiarom ochronnym (§ 1), pontię których ryb nie wol-
 no połowić (§ 3), objęte są wszystkie gatunki, mające użytkowe
 znaczenie, lub też gatunki zanikające i wymagające ochrony
 z punktu widzenia ochrony przyrody. Myślą przewodnią tego
 zakazu jest danie rybom możności osiągnięcia dojrzałości pło-
 cęzi i odbycia przez nie chociażby raz jeden tarła dla zabez-
 pieczenia istnienia gatunku.

Calkowita ochrona tarła (§§ 2 i 3) objęte są tylko nieliczne
 gatunki, które nie mogą być chronione ogólną wiosenną ochroną

Sakowicz S., 1933. Podział wód otwartych na obwody rybackie.
Przegląd Rybacki. 9/10: 391-395.

Sakowicz S., 1936. Nowe przepisy o ochronie jesiotra, łososia i troci.
Przegląd Rybacki. 6/9: 300-304.

W czasie wojny opublikował 2 monografie, o objętości 107 i 81 stron, dotyczące zabudowy potoków i rzek górskich oraz stawów rybnych.

W pierwszym i drugim roku po wojnie przekazał do druku 8 opracowań, a w tym:

Sakowicz S., 1946. Organizacja rybactwa. Przegląd rybacki. 13/10:
291-294.

Sakowicz S., 1947. Uruchomienie Funduszu Ochrony Rybołówstwa.
Przegląd rybacki. 14/3: 67-68.

Sakowicz S., 1947. Urządzenie gospodarstwa rybackiego na wodach otwartych w ramach ustawodawstwa polskiego. Wydanie Związku Organizacji Rybackich RP, ser. B/12, ss. 207.

W 1950 r. wstrzymano wydawanie Przeglądu Rybackiego i zmieniono jego tytuł na „Gospodarka Rybna”, w której ukazało się 10 tematycznie podobnych publikacji Profesora. Miały one na celu głównie popularyzację wiedzy. Przedstawiał w nich uwarunkowania współdziałania nauki i praktyki, rozwój szkolnictwa rybackiego i wybrane osiągnięcia działalności naukowej, a w tym związanej z trocią jeziorową. Kilka, o podobnym charakterze artykułów, ukazało się również w takich czasopismach jak: Chrońmy przyrodę ojczystą, Polska Gospodarka, Gospodarka Wodna oraz Postępy Wiedzy, a kilka w czasopismach wydawanych w Anglii i Szwecji. Do szczególnie charakterystycznych należy:

Sakowicz S., 1956. Udział rybactwa w problemach żywnościowych świata. Gospodarka rybna. 8/6:1-3.

Z działalnością z tego zakresu wiąże się także opublikowanie 4 opracowań o charakterze podręczników, a w tym najbardziej znany pod tytułem: „Zarys gospodarki rybackiej na wodach otwartych”, o objętości 259 stron. Przedstawiał w nich główne problemy rybactwa w układzie dydaktycznym.

Istotnym elementem w dorobku Profesora było opracowanie 27 prac naukowych. Pierwszą z nich opublikował z L. Kaszewskim:

Sakowicz S., Kaszewski L. 1928. Badania nad warunkami życia pogłowia leszcza (*Abramis L.*) w jeziorach grupy Łęczyńsko-Włodawskiej na Podlasiu. *Archiwum Hydrobiologii i Rybactwa*: 3/1-2.

Po wojnie rozpoczął je publikować w *Acta Hydrobiologica*, gdzie ukazało się 8 prac. Pierwsza, zespołowa dotyczyła biologiczno-rybackich badań Wisły i ma objętość 255 stron. Dwie następne związane były z oceną oddziaływania regulacji rzek oraz obudowy potoków górskich na rybactwo. Dalsze 4 dotyczyły ustalenia podstaw właściwego rybackiego zagospodarowania jeziora Tajty, które realizowano w zespole wielu współpracowników. Służyły one przygotowaniu publikacji zespołowej pod kierunkiem i współautorstwem Profesora obejmującej 373 stron: *Sakowicz S. i współautorzy. 1953. Poszukiwanie podstaw rybackiego zagospodarowania jezior. Roczniki Nauk Rolniczych. D/67, ss. 373.*

Określono w niej zasady prowadzenia racjonalnej gospodarki, a w tym zarybiania jezior i optymalnej intensywności pozyskiwania ryb. Stanowiło to olbrzymi wkład w podnoszenie efektywności gospodarowania, co wiązało się z koniecznością wykonania planów batymetrycznych użytkowanych jezior. Wraz z badaniami stanu natlenienia wód i podstawowych uwarunkowań chemicznych, ustalało potrzeby produkcji i zarybiania jezior młodzieżą wybranych gatunków ryb oraz wielkości wyłowu przedstawicieli każdego gatunku.

Trzecim najbardziej interesującym działem badań prowadzonych przez zespół naukowców związanych z Profesorem i opublikowanych w wielu pracach była charakterystyka zlewni jeziora Wdzydze oraz występującej w nim troci jeziorowej. Pierwszy raz wspomniano o tym na IV Zjeździe Hydrobiologów Polskich w 1958 r. Przez następne 12 lat opublikowano 17 prac z tym związanych, w których omówiono jej biologię, warunki produkcji materiału zarybieniowego, zarybianie i efekty gospodarowania oraz wskazano na możliwość jej rozprzestrzenienia w innych rejonach Polski. Do najbardziej charakterystycznych i związanych z tym opracowań należą:

Sakowicz S. 1961. Rozród troci (*Salmo trutta m. lacustris L.*) z jeziora Wdzydze. *Roczniki Nauk Rolniczych. D/93: 501-556.*

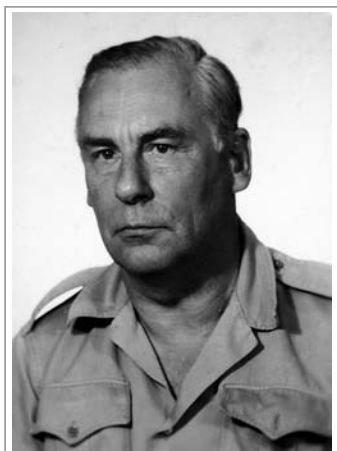
Sakowicz S. i Współautorzy. 1961. Monografia biologiczno-gospodarcza troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) jeziora Wdzydze. Roczniki Nauk Rolniczych. D/93, ss. 770.

Z całością opublikowanego dorobku wiąże się również przedstawianie przez Profesora, wybranej i ważnej z gospodarczego punktu widzenia tematyki rybackiej na różnych konferencjach i zjazdach naukowych, a dodatkowo referowania niektórych elementów na prowadzonych ze studentami Wydziału Rybackiego wykładach i seminariach.

Cały dorobek publikacyjny, uwzględniając ograniczone w tym czasie możliwości badawcze, nie tylko z powodu uwarunkowań finansowych, ale także braku potrzebnej do tego kadry stanowi podstawę do najwyższego uhonorowania Profesora i szacunku. Łączy się to oczywiście z jego działalnością organizacyjną, która w tym czasie wymagała olbrzymiego wysiłku i nieprzeciętnych zdolności.

Prof. dr hab. Jan A. Szczerbowski

Mój Profesor i mój Instytut



Do Warszawy, z której wyszedłem po Powstaniu, wróciłem w końcu 1945 roku. Wkrótce rozpocząłem studia na Wydziale Rolnym Szkoły Głównej Gospodarstwa Wiejskiego. Pewnego dnia staliśmy na korytarzy z porucznikiem Następem, czyli Andrzejem Rudnickim i gwarzyliśmy o wspólnych przeżyciach wojennych. Podszedł do nas pan w wieku lat około pięćdziesięciu. Przywitał się mówiąc:

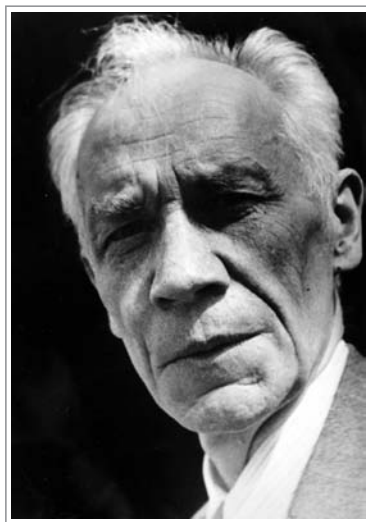
– A właściwie rzecz biorąc, co teraz u was się dzieje panie Andrzeju.

Andrzej przedstawił mnie jako współtowarzysza broni z Powstania. Miły pan uścisnął mi rękę i rzekł:

– No to i chwała Bogu, że jeszcze jeden wrócił cało.

Był to doktor Stanisław Korwin-Sakowicz. Tak poznałem człowieka, który wkrótce miał zasadniczo wpłynąć na moje życie.

Po pierwszym roku studiów rozpocząłem specjalizację w Studium Rybackim, utworzonym przez profesora Franciszka Staffa przy Zakładzie Ichtibiologii i Rybactwa. W Zakładzie tym adiunktem był dr inż. Sakowicz. Od tego czasu moje studenckie, a później zawodowe i także prywatne życie związane było z Jego osobą. Studia, egzaminy, wreszcie dyplom w 1951 roku. W tymże roku Sakowicz otrzymał nominację na profesora



Prof. Franciszek Staff



nadzwyczajnego. Rok wcześniej minister rolnictwa powierzył jeszcze docentowi Sakowiczowi organizację Instytutu Rybactwa Śródlądowego, a ja stałem się Jego bliskim współpracownikiem. Jako asystent SGGW byłem oddelegowany do prac w Komisji Organizacyjnej Instytutu, a z dniem 1 stycznia, jako jeden z pierwszych, zostałem pracownikiem Instytutu, którym jako dyrektor kierował Profesor Sakowicz. Towarzystwem Profesorowi przez 18 lat w Jego pracach, troskach i radościach.

Nie wiem jak to się stało, że od początku zyskałem sobie tak dużą życzliwość, zaufanie i przyjaźń starszego pana, mojego Profesora, twórcy i szefa Instytutu. Instytutu, który stał się i moim Instytutem. I jest nim do dnia dzisiejszego, mimo że od trzynastu lat jestem na emeryturze. Profesorowi jestem wdzięczny za powierzanie mi odpowiedzialnych zadań przy budowie i organizowaniu nowych placówek Instytutu, a jednocześnie mobilizowanie do prowadzenia prac naukowych. Od Niego przyjąłem zasadę, że głównym naszym zadaniem jest prowadzenie prac badawczych tak, by służyły one praktyce, z którą należy utrzymywać bardzo bliski kontakt. Od Niego nauczyłem się współpracy w zespole i właściwego rozumienia spraw zawodowych, a przede wszystkim ludzkich – tak przydatnego w moim dalszym życiu, zarówno zawodowym, jak i osobistym.

Czas płynął dla nas wszystkich. Jesienią 1968 roku Profesor przekazał następcy stanowisko dyrektora Instytutu, przechodząc na zasłużoną emeryturę. Jednak do końca swego pracowitego życia pozostał z nim związany, uczestnicząc w pracach i dzieląc z nami chwile gorsze i lepsze. Jak przedtem – w ciągłych podróżach pomiędzy Olsztynem a Warszawą. Wtedy jeszcze bardziej zbliżyliśmy się do siebie, zawsze odbierałem Go z pociągu i odwoziłem do domu w Łomiankach albo po prostu wpadałem, sam lub z rodziną, na pogawędki, których – z biegiem lat czując się bardziej samotny – potrzebowałem. W sobotę 26 kwietnia 1969

roku odwiozłem Profesora z Żabieńca do domu. Nie zabawiłem tam długo, bo przykazał mi wracać, mówiąc:

– No, jedźcie już jedźcie, bo Iza (*moja żona*) będzie się na nas gniewała,

Jeszcze umówiliśmy się na wspólny wyjazd do Olsztyna we wtorek 29 – raniutko miałem przyjechać po Profesora. To była z Nim moja ostatnia rozmowa. W poniedziałek 28 spadła na nas jak grom wiadomość o Jego śmierci. Z Andrzejem Rudnickim pojechaliśmy po raz ostatni do naszego Profesora. Gdy na Cmentarzu Powązkowskim, wśród tłumu rybaków i naukowców, opuszczano trumnę do grobu nie wstydziliśmy się – wielu innych i ja – płynących łez.

Minęło już czterdzieści lat od śmierci Profesora, ale pamięć o Nim jest ciągle żywa. Spotykając się w coraz szczuplejszym gronie tych, którzy byli z Profesorem, wspominamy Go z wielką czułością i wdzięcznością. Snujemy opowieści i przypominamy anegdoty ze wspólnego z Nim życia.

A gdy na Jego grobie zapalam świeczkę, w zadumie pytam siebie czy w pełni udało mi się wykorzystać wszystkie przyjacielskie rady i wskazówki. Myślę, że tak – za to wszystko dziękuję Ci mój Profesorze.

Egzaminy

Profesor Sakowicz w ramach Studium Rybackiego prowadził wykłady z dwóch przedmiotów: gospodarki rybackiej w wodach otwartych oraz tzw. prawa rybackiego. Ze względu na niewielką liczbę studentów specjalizacji ichtiologii i rybactwa (na moim roku 12 osób), zarówno wykłady jak i egzaminy odbywały się w Jego gabinecie. W tymże gabinecie, w czasie organizowania przyszłego Instytutu, i ja miałem swój kącik. Pewnego dnia po południu zgłosił się na egzamin Andrzej Korycki. Chciałem opuścić gabinet, ale Profesor zatrzymał mnie mówiąc:

– Posłuchacie, co mówi wasz kolega, to wam się przyda.



Dr Andrzej Korycki



Profesor z radcą "Markiem" Gościńskim - pierwszym kierownikiem Szkoły Rybackiej w Sierakowie Wlkp. - 1939 r.

lat. Nadszedł dzień 23 czerwca 1966 roku, w którym to odbyła się obrona mojej rozprawy doktorskiej. Z naszego Instytutu broniły się jeszcze dwie osoby – Halszka Żuromska i Roman Sych. Ja zdawałem jako ostatni, bezpośrednio po Romku, którego praca dotyczyła troci. Nadeszła wreszcie moja kolej i zmiana tematu z troci na certę. Po zreferowaniu tez i wyników oraz recenzjach rozpoczęły się pytania. Wszystko przebiegało pomyślnie do chwili, w której zadał mi pytanie prof. Władysław Mańkowski z MIR (którego serdecznie lubiłem i szanowałem). Nie wiem, czy to zmęczenie przeciągającymi się egzaminami, czy czerwcowy upał spowodował, że profesor

Chwilę później wszedł mgr Władysław Gościński (zwany Markiem) z Ministerstwa Rolnictwa, którego Profesor również zatrzymał. Biedny Andrzej, stremowany tym dodatkowym audytorium, przystąpił do egzaminu, ale co pytanie, to delikwentowi nie za bardzo wychodzi odpowiedź. Po krótkim czasie zorientowałem się, że Profesor pyta kolegę nie z tego przedmiotu i wtrąciłem się:

– Panie Profesorze, Korycki jest zapisany na egzamin z prawa rybackiego, a nie z gospodarki.

Chwila milczenia, a potem głos Profesora:

– Panie Korycki, zamiast mi sam od razu powiedzieć, to musi mieć tu, na szczęście, swego adwokata.

A do pana Gościńskiego:

– No widzisz panie radco, co ja zawsze z nimi mam. No to zmieńmy temat.

Dalej egzamin z właściwego przedmiotu potoczył się bardzo dobrze.

Ale to nie koniec opowieści egzaminacyjnych. Minęło wiele



Profesor
W. Mańkowski

Mańkowski zadał mi pytania z tematu poprzednio bronionej rozprawy. Na dodatek były one bardzo szczegółowe, a ja, mocno zdenerwowany, zacząłem się jąkać, próbując cokolwiek odpowiedzieć. Nagle profesor Sakowicz oderwał się od papierów leżących przed Nim i głośno powiedział do profesora Mańkowskiego: – Panie profesorze i kolego, dajcie mu szansę przeczytania tej pracy jego kolegi o troci, to może lepiej nam odpowie. On więcej lubi certy.

No i dalej wszystko potoczyło się już gładko. A później, wieczorową porą, profesor Sakowicz przywołał mnie i rzekł:

– No widzicie, ja mam dobrą pamięć. Kiedyś to wy uratowaliście kolegę Koryckiego, a teraz ja was. No to wypijmy za te egzaminy.

Prof. dr Stanisław Bontemps

Troć wdzydzka

W końcu lat 50., chyba późną jesienią 1959 r. miała miejsce nasza pierwsza wyprawa na jez. Wdzydze. Naturalnie z inicjatywy Profesora, który zawsze miał nowatorskie idee, do których potrafił przekonać, wręcz zapalić do ich realizacji właściwe osoby. Tym razem chodziło o troć jeziorową bytującą we Wdzydzach, gatunek bardzo cenny ze względu na walory smakowe.



Późną jesienią ciągnęła ona na tarło do niewielkiej rzeki, Czarnej Wdy chyba wypływającej z tego jeziora. Rybacy odławiali tarlaki w rzece za pomocą elektryczności, przeprowadzali sztuczne tarło, a zapłodnioną ikrę inkubowano w tamtejszej wylęgarni.

Ideą Profesora było dokładniejsze zbadanie warunków bytowania tej jeziorowej troci, czyli poznanie warunków fizykochemicznych jez. Wdzydze, oraz jego fauny, tj. planktonu, bentosu i naturalnie, składu gatunkowego ryb. O ile sobie przypominam ostatecznym celem badań miało być zarybienie tą trocią większości jezior Borów Tucholskich, a być może i całego Pomorza. Profesor wciągnął do tych badań Zakłady doktorów Zawiszy i Patalasa i teraz jechaliśmy na rekonesans małą grupą. Naturalnie Profesor, kierownicy obu Zakładów oraz Baśka Antosiak i ja jako „czornyje robocze”. Cieszyliśmy się z Baśką na tę jazdę przede wszystkim z dwóch powodów. Mieliśmy jechać „domkiem Patalasa” - to jeden powód, a drugi - pierwszy raz miałyśmy zobaczyć odłowy elektrycznością.

Ów domek to było ustrojstwo pomysłu i projektu dr. Patalasa, ułatwiające pobieranie prób zimą, gdy ręce musiały być sprawne, a sztywniały na powietrzu od mrozu. Domek z łatwością mieścił się na platformie samochodu ciężarowego. Był zbity z desek, miał dwa okna, pod ścianami ławeczki, kwadratowy otwór

w podłodze zasuwany dopasowaną klapą (miejsce pobierania prób), płozy (koń miał ciągnąć tę budowlę po zamrzniętym jeziorze) i co najważniejsze - piecyk typu „koza”, którego rura wydechowa sufitem wychodziła na zewnątrz. Urządzenie prosto pomyślane, wręcz idealne do pobierania zimowych prób. I właśnie tym domkiem, załadowanym na platformę ciężarówki, z odpowiednim zapasem opału, pojechaliśmy na Wdzydze. Profesor jak zawsze usadowił się w szoferce koło kierowcy, a reszta towarzystwa w domku. Od razu rozpaliliśmy „kozę” tak mocno, że dym kłęбами wydostawał się na zewnątrz. W domku zrobiło się ciepło, jak w uchu. Na początku byliśmy bardzo usatysfakcjonowani ciepłem i oryginalnością pojazdu, a Profesor co jakiś czas dopytywał, czy jeszcze żyjemy i jak nam się jedzie. A jechało się nam świetnie, dopóki na szosie nie pojawiły się wyboje. Podskakiwaliśmy wtedy opadając na wąskie i twarde ławeczki, a co gorsze rozżarzone fajerki piecyka również podskakiwały, niejednokrotnie spadając na drewnianą podłogę. Trzeba było je prędko podnosić, co nie było proste, w końcu zrezygnowaliśmy z palenia w piecyku i niemal od razu zrobiło się chłodno. Jechaliśmy przez Oliwę, bo w Dolinie Radości Profesor miał jakąś sprawę do załatwienia. Zimno zewnętrzne zmusiło nas jednak do ponownego rozpalenia piecyka, ale już nie tak intensywnego, jak za pierwszym razem. Późnym wieczorem dojechaliśmy na miejsce. Zakwaterowano nas w gościnnej leśniczówce w pobliżu jeziora. Następnego dnia rozpoczął się połów tarlaków na Czarnej Wdzie. Solidna płaskodenka z dwoma długimi kijami zaopatrzonymi w elektrody, płynęła pierwsza. Za nią dwie łodzie z nami i rybakami.

Z wyjątkiem Profesora wszyscy byliśmy zaopatrzeni w kasarki. Porażone prądem trocie trzeba było prędko wyławiać i przerzucać do pojemników z wodą na łodziach, bo szybko odzyskiwały przytomność, wszyscy byliśmy bardzo podnieceni, niemal jak przy grze w ruletkę, ale chyba najbardziej Profesor. Dyrygował nami krzycząc: „Tu! przy prawej burcie! No! Nie widzicie?! Na lewo! Koło dziobu! Prędko! Prędko! Już uciekła! Patrzcie uważnie! Lewa burta! O tu! tu! przy rufie! Uważajcie!” - Naturalnie nie pamiętam już tych wszystkich profesorskich okrzyków. Pamiętam tylko jak bardzo był podniecony, rozemocjonowany, jak młody chłopak. My też przejęci i zajęci łowieniem przeżywaliśmy ucieczkę każdej ryby, której nie udało się uchwycić kasarkiem, jak wielką przegraną. Ale przecież Profe-

sor, najstarszy z nas, a przeżywał ten połów jak najmłodszy. I tak Go zapamiętałam w tej wyprawie, takiego bardzo młodzieńczego.

Profesor Sakowicz był promotorem mojej pracy doktorskiej, a recenzentami profesorowie Zawisza i Grabda. Moje wieloletnie badania wreszcie zaowocowały doktoratem. Egzamin i obronę miałam dopiero w 1966 r. Tak między Bogiem a prawdą to raczej prof. Zawisza bardziej kierował moją pracą przez te blisko 10 lat prowadzonych badań. Był kierownikiem Zakładu, w którym pracowałam i miałam z nim stały kontakt. Gdy prowadziłam badania w terenie wizytował mnie. Zawsze mogłam się z nim naradzić. Po prostu był dla mnie łatwiej osiągalny niż ciągle bardzo zajęty prof. Sakowicz. On, naturalnie, interesował się moją pracą i co jakiś czas zdawałam mu sprawozdania. Był prawdziwie zainteresowany moimi badaniami. Tematem ich była przeżywalność płoci w stadiach embrionalnych i larwalnych na naturalnych tarliskach jeziorowych i przyczyny śmiertelności.

U prof. Sakowicza miałam dług, taki honorowy dług, który bardzo chciałam spłacić. Jeszcze pod koniec studiów na SGGW powinnam była zdać, jako jeden z ostatnich, egzamin właśnie u Profesora - Gospodarę na wodach otwartych. Wówczas był to dla mnie okres wyjątkowo trudny ze względu na bardzo ciężką chorobę mego ojca. Profesor znał dobrze moją sytuację rodzinną. Był dla nas, swoich studentów na SGGW zawsze bardzo opiekuńczy i serdeczny, mogliśmy szczerze z Nim rozmawiać również o sprawach osobistych. Pamiętam jak byłam zaskoczona wówczas Jego decyzją. Poprosił, żebym przyniosła indeks i wpisał mi 4 ze swego przedmiotu mówiąc, że egzamin zdam u niego później, gdy tylko będę mogła. No i to „później” ciągnęło się latami. Kiedyś nawet przyszedłam do Profesora z prośbą o wyznaczenie terminu egzaminu, ale odpowiedział, że teraz ani on, ani ja nie mamy czasu, „...zresztą wy teraz pracując na jeziorach i tak więcej ode mnie wiecie” - powiedział tym swoim wschodnim, a właściwie rosyjskim akcentem, rosyjskim, bo przecież młodość swą przeżył w Rosji jeszcze carskiej. Tam właśnie, o czym mówiło się tylko wśród zaufanych i niemal szeptem w tych dawnych latach PRL-u stracił rękę walcząc w Piotrogradzie przeciw bolszewikom.

No i teraz ten mój doktorat. Pracę miałam już napisaną i musiałam ją pokazać Profesorowi, by uzyskać Jego akceptację, akurat leżał chory w swym instytutowym mieszkaniu, ale uparł się, że będziemy pracować. Pamiętam, że przez trzy

popołudnia siedziałam na podłodze przy Jego niskim tapczanie i wspólnie czytaliśmy moje bazgroły. Na szczęście nie miał zastrzeżeń do strony merytorycznej, tabel i wykresów, poprawiał mi jednak nie tylko styl, ale i całą interpunkcję, z którą zawsze miałam kłopoty. Namęczyliśmy się oboje solidnie. Na pewno Profesor więcej ode mnie, bo przecież był chory, miał gorączkę. Ale był bardzo uparty i pracowaliśmy po kilka godzin dziennie.

Wreszcie przyszedł dzień egzaminu i obrony. Staralam się jak najsolidniej przygotować. Dużo czytałam fachowych prac i sądziłam, że jestem naprawdę mocna w tej problematyce. Pierwszy raz nie denerwowałam się przed ani na egzaminie. Byłam rozluźniona i swobodna. Już cała Rada Profesorska przepytowała mnie, z wyjątkiem naszego Profesora. Zaczął zadawać mi pytania - odpowiadałam gładko. Przecież pytania wszystkich egzaminatorów dotyczyły mojej pracy - rozrodu ryb. I padło już ostatnie pytanie mojego Profesora: „A różanka, gdzie składa ikrę?” „W szczeżui.” „Tak, ale gdzie?” I tego nie wiedziałam, a może nie pamiętałam.

Jak później dowiedziałam się Profesor chciał mi za tę niewiedzę postawić nie 5, lecz 4 - stopień jaki wstawił mi przed laty w indeksie. Ale Rada Profesorska nie zgodziła się twierdząc, że był to bardzo drobny błąd i ostatecznie uzyskałam 5 i z egzaminu i z pracy. A po obronie otrzymałam od mego promotora wielki bukiet pięknych róż. Podobno kazał pościnać najpiękniejsze róże rosnące przed Instytutem, a był to koniec czerwca - okres pełni ich kwitnienia. Bukiet był wspaniały. Profesor ze mnie zadowolony, a ja podwójnie szczęśliwa, bo nie tylko uzyskałam doktorat, ale nareszcie spłaciłam honorowy dług.

Dr Halszka Żuromska

Profesor Stanisław Sakowicz – jakiego pamiętam

Wspominając Profesora Stanisława Sakowicza, myślę o Nim głównie jako wspaniałym, ciekawym, pracowitym i pełnym energii człowieku. Nie będzie to oficjalny życiorys omawiający Jego osiągnięcia i dokonania, gdyż taki pozbawiony jest najczęściej cech ludzkich. Dlatego też postanowiłam napisać kilka słów o Profesorze, jakiego znałam z osobistych kontaktów.

Mimo że od mojego pierwszego spotkania z Profesorem minęło 55 lat, to pamiętam je jakby to było wczoraj. Przyszłam do Niego jako dziekana Wydziału Rybackiego z prośbą o przyjęcie do pracy. Profesor spojrział na mnie i zapytał:

- A właściwie rzecz biorąc (*było to Jego charakterystyczne powiedzonko*), to co ty umiesz ?
- Panie dziekanie ukończyłam na UMK biologię ze specjalizacją zwierząt bezkręgowych – odpowiedziałam
- A wiesz co to są *Chironomidae* ?
- Wiem
- A herbatę zaparzyć umiesz ?
- Umiem

Z pewnym niedowierzaniem zapytał jak to zrobię. Ponieważ w czasie studiów mieszkalam u wujka, który był znawcą i smakoszem herbaty, drobiazgowo opisałam niemalże chiński ceremoniał jej parzenia. Profesor spojrział na mnie przychylnie i powiedział:

- No to zaparz i jesteś przyjęta.

Oczywiście moje podanie wraz z opinią dziekana biologii UMK już wcześniej widział.

Kiedy rozpoczęłam pracę w Kortowie istniały już dwa wielkie dzieła Profesora: Instytut Rybactwa Śródlądowego i Wydział Rybacki WSR. Gmach Instytutu był na ukończeniu, a na Wydziale trwał drugi rok studiów. Profesor kierował obiema tymi instytucjami. Wszystkim, którzy nie znają tych dziejów pragnę powiedzieć, że Wydział Rybacki swoje powołanie zawdzięcza głównie Profesorowi Sakowiczowi. Został On też jego pierwszym dziekanem. Jednoczesne kierowanie Instytutem i Wydziałem w czasie ich konstituowania się wymagało nadludzkiego wysiłku i czasu. Toteż Profesor wykorzystywał każdą chwilę na pracę. Z wypchaną dokumentami teczką przemierzał Kortowo, załatwiając po drodze wiele spraw. Stale coś pisał i notował. Pisał w czasie spotkań, zebrań, dosłownie zawsze i wszędzie. Na dowód przytoczę taką scenkę: w kościele w czasie nabożeństwa żałobnego Profesor w pewnej chwili wyjął swoje papiery i zaczął coś notować. Spojrzał się jednak i szybko je schował.



W pierwszych latach istnienia Wydział Rybacki borykał się z niewyobrażalnymi wprost trudnościami. Nie było właściwie niczego, ani kadry, ani pomieszczeń, ani wyposażenia. W tej sytuacji praca dziekana była szczególnie trudna. Wykładowcy dojeżdżali tylko na zajęcia, a miejscowi pracownicy albo dostali już jakieś bardzo skromne pomieszczenie, albo tułali się po zaprzyjaźnionych zakładach. Dla przykładu podam Katedrę Oceanografii i Biologii Morza, w której pracowałam. W chwili rozpoczęcia dydaktyki cały jej majątek stanowiła szafa z preparatami, umieszczona w sali ćwiczeń. Profesor Demel dojeżdżał, a mnie przygarnął zaprzyjaźniony zakład. Z pomocą przyszedł Profesor Sakowicz, udostępniając nam pokój w Instytucie. Dzięki temu miałam swój własny kąt, a mój szef sypialnię za szafą. Oczywiście nie tylko nasza Katedra, ale też wiele innych jednostek znalazło dzięki Profesorowi Sakowiczowi gościnne schronienie w budynku Instytutu. Dla Wydziału była to nieoceniona pomoc.

Kłopoty i trudności, jakie napotykać musiał Profesor jako dziekan, nie ograniczały się tylko do tych najważniejszych związanych z kadrami, lokalami czy wyposażeniem. Natrafiał na nie nawet w dziekanacie, ze względu na słabe przygotowanie personelu. Pracująca tu panienka, nawiasem mówiąc bardzo ładna, mimo najlepszych chęci, często nie radziła sobie z prostym pismem czy ogłoszeniem. Zilustruję to przykładem. Dziekanat wywiesił dwuwariantowy rozkład zajęć, umożliwiający dojeżdżającym wykładowcom prowadzenie zajęć co dwa tygodnie. Przechodząc obok dziekanatu zauważyłam, że przepisujący coś z tablicy studenci, zaśmiewają się do łez. A tam było napisane:

I wariat – prof. Pliszka

II wariat – prof. Zięcik

Pikanterii dodawał fakt, że wymienieni panowie delikatnie mówiąc, mieli bardzo wybuchowe charaktery.

Nic więc dziwnego, że mając w dziekanacie taki personel, Profesor zmuszony był niejednokrotnie korzystać z pomocy pracowników dydaktycznych. Niemal od początku zatrudnienia uczestniczyłam w posiedzeniach Rady Wydziału protokołując obrady, a były one wielogodzinne i bardzo burzliwe. Spierano się o etaty, kredyty, wyposażenie i wiele innych spraw. W najtrudniejszych momentach Profesor umiał utrzymać dyskutantów w ryzach.

Mimo nawału prac Profesor pamiętał zawsze o ludziach. Znał pracowników, interesował się ich losami, starał się pomagać w trudnych sytuacjach, a czasem nawet swatać. Bodaj w przelocie zamienił parę słów, o coś zapytał, czy w dowód sympatii poczęstował wyjętym z kieszeni cukierkiem. Nieobojętny był Mu również los studentów. Zdarzało się, że w krytycznych przypadkach wspierał potrzebujących, udzielając im bezterminowych pożyczek.

W miarę upływu czasu postępowala rozbudowa uczelni i Wydział otrzymał pomieszczenia w nowym budynku. Warunki coraz bardziej się normowały i można już było podejmować prace naukowe. Wydziałem kierował kolejny dziekan, a praca Profesora bardziej skupiała się w Instytucie.

W połowie lat pięćdziesiątych w Instytucie pod kierownictwem Profesora rozpoczęto zakrojone na szeroką skalę badania dotyczące troci w jeziorze Wdzydze i jego dopływach. Obejmowały one warunki środowiskowe i biocenozę tych



wód i na ich tle biologię troci. Oprócz pracowników IRS i Wydziału Rybackiego brali w nich udział pracownicy z innych placówek naukowych. Na przykładzie tak wielkiego przedsięwzięcia mogłam naocznie zobaczyć, jak powinna wyglądać wzorowa praca terenowa. Pracowaliśmy w grupach. Kiedy jedni kończyli pobieranie prób, odwożono ich do pociągu, a na ich miejsce przyjeżdżali następni. Dzięki temu nikt nie marnował czasu, ani też nie gromadziło się zbyt wiele osób jednocześnie. Profesor czuwał nad wszystkim osobiście i wszystko grało jak w zegarku. Była to równocześnie szkoła i wzór dla młodych pracowników naukowych, jak należy prowadzić prace terenowe.

Oprócz wzorowej organizacji badań podkreślić należy wspaniałą atmosferę jaka panowała w zespole. Było wesoło i przyjacielsko. Profesor często żartował. Pamiętam jak z Profesorem Mikulskim wymyślili, że będą mnie na noc zamykać w spiworze na kłódkę. Miało to być dla mego bezpieczeństwa, ponieważ byłam jedyną kobietą w zespole.

Jeden z wyjazdów na badania wypadł w dniu moich imienin. Wyjeżdżaliśmy z Kortowa o świcie. Już było wszystko gotowe, ale Profesor powiedział, żeby na Niego chwilę poczekać. Wrócił niosąc kwiatki zerwane ze skrzynek w pobliskim bloku. Złożył mi życzenia i powiedział: nieważne, że kradzione, ale za to z jakim ryzykiem. Czyż to nie urocze ?

W czasie studiów i pracy na uczelni poznałam kilku wspaniałych ludzi. Jednym z nich był i zawsze dla mnie będzie Profesor Stanisław Sakowicz. Mam szczęście, że Go znałam.

Prof. dr hab. Zofia Różańska

Wspomnienia o Profesorze Sakowiczu

Doświadczenie młodego asystenta

Po skończeniu Wydziału Rybackiego zostałem asystentem u Profesora Sakowicza w Katedrze Rybactwa, gdzie prowadziłem ćwiczenia z gospodarki rybackiej na wodach otwartych z rocznikiem o rok niżej. Jeden z kolegów – studentów zaliczał ćwiczenia, co zakończyło się sukcesem – naciąganą trójką. Następnego dnia jestem u Profesora, który mi mówi, że wieczorem umówił się na egzamin z tym kolegą równocześnie pytając, jak z zaliczeniem ćwiczeń. Oświadczyłem, że było raczej słabo. Kolejnego dnia rano w Katedrze wiadomość „Profesor cię poszukuje”. O co chodzi? Wchodzę do Profesora,



który twierdzi, że kolega – student zdawał bardzo dobrze, ale nie może mu postawić czwórki, skoro ja nisko oceniłem jego zaliczenie. Oświadczyłem, że to są niezależne sprawy. Na co Profesor: Powiedziałem koledze – studentowi, że mogę postawić „dobry”, jeśli pan asystent się zgodzi. Oczywiście zgodziłem się na propozycję Profesora. Wówczas Profesor poprosił kolegę i poinformował go, że „Pan asystent zgodził się na propozycję Profesora i wobec powyższego wpisuje w indeks stopień „dobry”.

Dobry człowieku (zastłyszane)

Wiosną było ciepło. Profesor wracając z obiadu usiadł na schodach przed Instytutem. Przechodzący młody człowiek/student stanął i zapytał „Dobry człowieku, czy wie Pan, gdzie Profesor Sakowicz urzęduje”. Profesor wstał i powiedział „Chodźcie pokażę”. Szczęśliwie gdy wchodzili do sekretariatu, nie

było Łodzi – sekretarki. Profesor wprowadził petenta do gabinetu mówiąc „Poczekajcie, profesor przyjdzie za chwilę” i wyszedł. Przebrał się w czarny garnitur, białą koszulę, krawat. Wszedł do gabinetu i zwrócił się do młodego człowieka „Chcieliście rozmawiać z Profesorem Sakowiczem, to słucham Was”.



Pies Santos

Za sprawą Profesora Sakowicza trafił do Pracowni w Oliwie pies wielorasowiec, który został nazwany przez Profesora „Santosem”. Profesor zdobył Santosa dla pani Agnieszki Szlubek pełniącej w tym czasie obowiązki dozorkcy nocnego. Santos, mimo że bardzo często szczekał, to był psem niezwykle łagodnym i jedynym niebezpieczeństwem z jego strony była groźba lizania. W czasie jednej z wizyt w Oliwie Profesor zapytał jak się sprawuje Santos. Wyjaśnienia panów rybaków – p. Edka Nierzwickiego i Józika Rożka były bardzo zgodne, że jedynym niebezpieczeństwem ze strony Santosa jest możliwość zalizania. Profesor powiedział do p. Edka – „No to słuchajcie, trzeba wziąć worek, włożyć psa do worka i psa witką zbić. Jak się go wypuści będzie groźny”. Postąpiono zgodnie z zaleceniem Profesora. Po wypuszczeniu go z worka Santos rzucił się na Profesora i zaczął go lizać. Jaka była reakcja Profesora ? Domyślcie się sami.



Pożegnanie z Doliną Radości

Wczesną jesienią 1968 r. przywiozłem Profesora z Olsztyna do Oliwy. Jak zwykle rano pracował, a nasza córka bawiąca się w tym samym pokoju opowiadała Profesorowi, że np. urodziła tę albo tamtą lalkę, czy relacjonowała inne niezwykle ważne zdarzenia. Na uwagę mojej żony, że mu przeszkadza, stwierdził, że jeśli dzieci nie płaczą to mu nie przeszkadzają.

Po trzech dniach przed wyjazdem do Olsztyna Profesor powiedział „Panie Ryszardzie, może pójdziecie ze mną obejrzeć gospodarstwo” Poszliśmy i mimo, że



gospodarstwo było małe ten spacer był długi i trwał ? – nie wiem, może 40-50 minut a może godzinę. Szliśmy bardzo wolno często zatrzymując się i nie zamieniliśmy ani słowa. Profesor zatrzymywał się i patrzył. Po „spacerze” Profesor poszedł pożegnać się z moją żoną, która żegnając się powiedziała „ależ Panie Profesorze na wiosnę Pan przyjedzie do nas, serdecznie zapraszamy”. Odpowiedź była zaskakująca, ale wówczas tego nie rozumieliśmy: „Pani Halino ja wybieram się w daleką podróż, ja tu już więcej nie przyjadę”. Odwiozłem Profesora do Olsztyna.

Wiosną 1969 r. byłem na Podhalu, gdzie znakowałem z kolegami smołty troci. Wypuszczałem je do Dunajca. Zajechaliśmy do Łopusznej, gdzie p. mgr Mieczysław Kowalewski oświadczał mi „Pilnie pana poszukują, Profesor nie żyje”. Pojechałem na Powązki pożegnać mojego profesora.

Woźny pan Adolf Ptak

Pan Adolf przyniósł Profesorowi mleko. Profesor podziękował i poprosił o pozostanie w gabinecie.

– Panie Adolfe, daliśmy wam łupnia, że uciekaliście gdzie pieprz rośnie (padła jeszcze nazwa miejscowości)

Pan Adolf zdenerwował się okrutnie
– To nieprawda, było odwrotnie.

Pan Adolf Ptak był u czerwonych, a profesor Sakowicz u przeciwników.

Krótką wymianę zdań nie doprowadziła do ugody. Profesor przystał na racje pana Ptaka, a ten z zadowoloną miną opuścił gabinet, a Profesor zwrócił się do obecnych: *no wiecie, starszy człowiek, trzeba mu dać satysfakcję.*

Prof. dr hab. Ryszard Bartel

Profesor Stanisław Korwin Sakowicz – jak Go pamiętam

Nauczyciel akademicki

Profesor był kierownikiem Katedry Rybactwa i promotorem mojej pracy magisterskiej. Mimo licznych obowiązków dbał o to abym nie miał zbyt wiele wolnego czasu, udostępniając mi ze swojej biblioteki tak cenną i rzadką w owych czasach literaturę amerykańską i angielską. Jeśli brałem jakąś pozycję do akademika to zawsze przestrzegał *żebyście tylko na tym nie krajali salcesonu albo kaszanki*. Przerażony możliwością pobrudzenia, każdą pożyczoną książkę oprawiałem w gazetę. Niestety naraziło mnie to na niezasłużoną burę o przetrzymywanie literatury, bowiem włożony na swoje miejsce numer „Transactions of American Fisheries Society” wyglądał nie tak jak *właściwie rzecz biorąc* wyglądać powinien.

Ponieważ pracę pisałem mozolnie, a statut magistranta pozwalał w pełni korzystać z uroków Kortowa, mniej więcej raz w tygodniu Profesor wzywał mnie do siebie, stwierdzał mizerny postęp, bądź jego całkowity brak, dokonywał oceny mego poziomu intelektualnego i wyznaczał *ostateczny i nieprzekraczalny* termin dostarczenia pracy. Kiedy wręczył mi zmasakrowany ale zaakceptowany rękopis zażądał jego natychmiastowego zwrotu po przepisaniu komentując: *nie będziecie dzieciom pokazywali jak się z wami męczyłem*.

Dyrektor mojego Instytutu

Może nie było tak źle, bowiem profesor wyraził zgodę na zatrudnienie mnie w Terenowej Pracowni Rzecznej w Gdańsku Oliwie. Już w pierwszym roku poczułem, iż jest to mój Instytut bowiem uczestnicząc w obchodach dziesięciolecia jego istnienia poznałem większość pracowników i co ważniejsze poczułem, iż w naturalny sposób zostałem włączony do tej społeczności bawiącej się świetnie w atmosferze koleżeństwa i życzliwości, pod aktywnym przewodem profesora Sakowicza.



Kiedy po dwóch latach zwróciłem się do Niego z prośbą o pomoc w wyborze konkretnego kierunku mej pracy w Instytucie, najpierw zostałem ofuknięty po czym otrzymałem wzruszający list, zapowiadający Jego wizytę w celu odbycia rozmowy. W efekcie po następnych czterech latach, dzięki poparciu profesora Sakowicza uzyskałem zgodę na otwarcie przewodu doktorskiego. Ceną tego poparcia był dyskretny ale konsekwentny nadzór nad postępowaniem pracy. Niestety nie zdążyłem podzielić się moją radością z człowiekiem, któremu tyle zawdzięczam.

Człowiek wielkiego serca

Profesor Stanisław Sakowicz kochał ludzi (szczególnie tych potrzebujących), zwierzęta i rośliny. Od starszych kolegów słyszałem iż w ciężkich czasach wczesnych lat pięćdziesiątych, Dziekan profesor Sakowicz pożyczał będącym w potrzebie studentom pieniądze, których zwrotu nie przyjmował. W Jego domu w Łomiankach mieszkało dwoje niepełnosprawnych rezydentów traktowanych jak członkowie rodziny.

Profesor emanował atmosferą pogodnej życzliwości, stąd też był powszechnie lubiany. Pamiętam jak wizytując Pracownię w Oliwie z miejsca oczarował przebywające na wakacjach nasze (Bartła i moją) mamy, a także naszą leciwą sąsiadkę Łotyszkę do której zagadał w jej ojczystym języku.

Profesor kochał zwierzęta, więc przygarniał Ignące do Niego bezpańskie psy. W ten sposób trafił na etat do Terenowej Pracowni Rzecznej w Oliwie olsztyński kundel o pięknym imieniu Santos W.



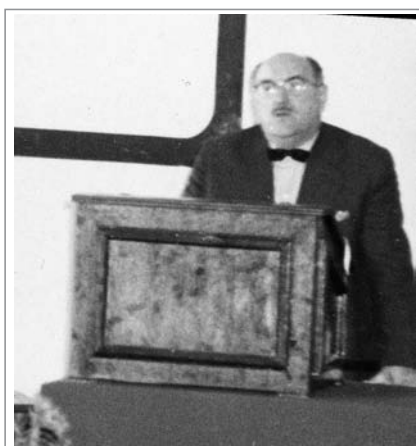
Szczególną troską otaczał Profesor róże oraz małe świerki i modrzewie rosnące przed Instytutem. Bez Jego opieki róże zmarniały i zostały usunięte, natomiast drzewa pięknie wyrosły, w moim odczuciu stanowią świadectwo trwania „Ducha Sakowicza” w Jego Instytucie. W Rutkach jest On obecny w pięknym zdjęciu portretowym autorstwa naszego kolegi.

Prof. dr hab. Krzysztof Goryczko

Moje wspomnienia

Komisja dyscyplinarna

Profesor wizytując jedną ze „stacji” studenckich, wzruszony fatalnymi warunkami, odstąpił czasowo swój pokój, gdzie pomieszkiwał przyjeżdżając z Warszawy. Po latach, ci co dostąpili tego „sakowiczowskiego gestu” ze skrucą przyznali, iż nie dosyć, że ich przygarnął to wyjedli wszystko co tam zastali.



Profesor takie przewiny puszczał płazem, a nawet bardziej poważne wykroczenia przeciw porządkowi Uczelni czy Wydziału a rozpatrywane komisyjnie wspólnie z prodziekanem Robertem Towarnickim zbyt dotkliwie delikwentów nie dotykały. „Mowa obrończa” prodziekana Towarnickiego bywała tak przewrotnie przekonująca, że sam czynnik oskarżający zaczynał się czuć winny. Czy

w pomieszczeniu, gdzie doszło do incydentu – pytał prodziekan – wisiało godło państwowe? Widocznie brak jego ośmiało studenta do bycia mniej taktownym.

A Profesor Sakowicz: no to właściwie rzecz biorąc posiedzenie komisji kończymy panie profesorze Towarnicki.

Wycieczki z Profesorem

Na trzecim roku studiów jako uzupełnienie wykładów rybactwa wód otwartych były w programie wyjazdy terenowe. O ile mnie pamięć nie myli były dwie wyprawy. Przed każdą z nich Profesor mając krótkie wprowadzenie, bacznie przyglądał się naszym koleżankom i swoim kresowym zaśpiewem zapytywał: *a ciepłe majtki macie?*

Jeden wyjazd zapamiętałem szczególnie, bo Profesor zlecił mi jego zorganizowanie, zwracając się do mnie per mistrzu – ale dlaczego? nie wiem.

Ta ekskursja wiodła do gospodarstwa rybackiego w Szwaderkach, a odbyła się pojazdem bardziej przypominającym barakowóz. Skoro zobaczyłem przybyły do Kortowa wehikuł – byłem pełen obaw, co orzeknie Profesor, a On przysiadłszy na jakimś murku, zagłębiony w papierach (jak zwykle) owego pojazdu chyba nie obejrzał. Zbierając się w Szwaderkach do powrotu Profesor zwrócił się

do mnie: *dziękuję za ten wyjazd i noszenie mojej teczki, no to zrobmy sobie zdjęcie*. Nie pamiętam kto nas fotografował profesorskim aparatem.

Po wielu latach przeglądając archiwum Profesora trafiłem na to zamieszczone obok ...



Magisterium

Kończąc studia inżynierskie, nakazem pracy (takie wówczas były) skierowano mnie do Czarciego Jaru na stanowisko **kierownika ośrodka w budowie**. Któregoś letniego dnia zawitał do Czarciego Jaru Profesor. Podejmowany śniadaniem przez moją mamę spędzającą tu wakacje, zaproponował abym opracował projekt zagospodarowania budowanego obiektu.

Po pewnym czasie stawiłem się u Profesora z plikiem zapisanych kartek. Słuchając mojego czytania (wieczór był długi) Profesor zdawał się usypiać – myliłem się. Na gorąco czynił wiele uwag i na zakończenie orzekł: ***właściwie rzecz biorąc to dobrze napisaliście, ja bym tak nie potrafił, z tego zrobicie magisterium.***

Po pewnym czasie, gdy już pracowałem w Instytucie Profesor upomniął się. Zdawałem kilka egzaminów i jednocześnie zacząłem tworzyć **dzieło**. Dawne opracowanie tak pochwalone schowałem do szuflady. Skoro przedłożyłem Profe-



sorowi nowy rękopis spotkałem się z jakże odmienną oceną i reprimendą – choć upłynęły lata jeszcze ją słyszę.

Nie upłynęło dni wiele a Profesor, wezwawszy mnie do siebie, pouczył całkiem serdecznie – *dawny tekst uzupełnić trzeba dokładniejszym opisem warunków hydrologicznych, a jeszcze jak będą zdjęcia obiektu to pracę zaakceptuję.*

Tak się też stało – egzamin magisterski przebiegł bez kłopotu w miłej atmosferze.

A potem zabrał mnie Profesor do Urzędu Wojewódzkiego, który był inwestorem ośrodka czarciojarskiego i zaoferował Urzędowi zakupienie mojej pracy z góry określając cenę. Z poręczeniem Profesora sprzedałem magisterium.

Mgr inż. Jerzy Waluga

Majowe święto

Były czasy, kiedy 1 Maja dekorowano i ludzi, i domy.

W IRS-ie w oknie pierwszego piętra wystawiono wielkie popiersie wodza rewolucji wykonane z masy papierowej. Pogoda nie dopisała i majowy deszcz skrapiał głowę wodza.

Woźny Ptak czy to z dbałości o mienie czy z sentymentu (?) do osoby, barwną chustą obwiązał moknącą postać, która teraz bardziej wańce-wstańce była podobna.

Zobaczył to Profesor i w obronie przed konsekwencjami za kpiny z wodza, przywoławszy woźnego polecił maskaradę zdemontować, a ten w wielkiej konfuzji: *Panie profesorze zmoknie i rozmoknie i inspektor W. gniewać się będzie.*



Z opowiadań Profesora

Moje olsztyńskie studia – wspomnienie

Dokonując wyboru kierunku studiów po maturze w 1952 r. miałem dylemat. Wcześniej w gimnazjum od 1946 r. byłem harcerzem, dzięki czemu wyrobiłem w sobie przywiązanie do przyrody, ale od 1949 r. byłem czynnym sportowcem i w pływaniu osiągnąłem wyniki na miarę mistrza Polski zrzeszenia sportowego. Było tak, że w 1951 r. pokonałem wrocławskiego kolegę, który następnego roku pobił rekord świata w pływaniu na 100 m stylem klasycznym czyli żabką. A ponadto nie miałem w gimnazjum najlepszych wyników z matematyki. Wszystko to sprawiło, że jako kierunek studiów wybrałem ichtologię, która pokrywała moje zainteresowania, miała bowiem do czynienia z przyrodą, wodą i rybami, które zawsze z wielką przyjemnością zajadałem. A jadłem w domu wiele potraw z ryb, bo mój ojciec od pierwszych lat po wojnie pracował w gdyńskich Zakładach Rybnych, więc o rybach w międzyczasie wiele się w domu nasłuchiwałem. Ale główną przyczyną wyboru kierunku studiów w Olsztynie był fakt, że w Informatorze o uczelniach napisano, że w Olsztynie w najbliższym czasie zostanie zbudowany... basen pływacki.

Do Olsztyna po raz pierwszy w życiu znad morza przyjechałem krótko po maturze, w sierpniu 1952 r. Czuję się tu trochę nieswojo, bo wszystkie budynki w Kortowie były nietypowe i stare, a ja przyjechałem z nowoczesnej Gdyni. Spotkałem tu kolegów z różnych stron kraju, a absolwenci techników rybackich czuli się wśród nas jak w domu, wyróżniali się wśród innych mieszczuchów i niektórzy wyróżniali się dodatkowo „umundurowaniem” – organizacyjną koszulą z czerwonym krawatem. Być może pochodzili oni z biedniejszych rodzin, a „strój organizacyjny” był najtańszy. Ale do nas na studia zgłosiły się też koleżanki, a to było pewne „novum” dla mnie, bo ja do tej pory zawsze uczęszczałem do państwowej średniej szkoły męskiej! Egzamin wstępny zdałem bez trudności. Rok akademicki rozpoczynał się wtedy po 1 września. Na początku zostaliśmy podzieleni na grupy, wybrano za nas starostów. Poznaliśmy dziekana Profesora Stanisława

Sakowicza, opiekuna roku i wcześniej zajęliśmy miejsce w akademiku, a był to nowowyzbudowany blok numer 1 czyli „Jedynka” (Dwójka była jeszcze nie ukończona). Od tego czasu najczęściej spotykanym człowiekiem wśród nas, także poza wykładami i ćwiczeniami, był Profesor Sakowicz. On wpływał na wyniki naszych studiów i miał wpływ na nasze wychowanie. Tak, bo On – niczym ojciec – rzutował na naszą postawę. Uczył nas bycia kimś. Czy to, że na studentów Wydziału Rybackiego mówiono „olsztyńska arystokracja” przypadkiem nie było wynikiem oddziaływań wychowawczych Profesora. Przecież Profesor interesował się nami od początku, miało to przemożny wpływ na naszą postawę. Jak ktoś z nas był w biedzie nawet pożyczał pieniądze. Kiedyś nasz kolega nie zawsze był czysty, to pewnego dnia Profesor przysłał jemu ładnie opakowaną kostkę mydła. Ale Profesor miał jedyny kompleks, który wynikał z braku jednej dłoni i nie tolerował, gdy ktoś uważał Go za niepełnosprawnego.

Profesor od początku studiów był wszędzie z nami, ale po miesiącach, latach uformowały się nasze zainteresowania zawodowe. Niektórym było bliżej do rybactwa śródlądowego czyli do Profesora, który był głównym rzecznikiem tego kierunku, innym do hodowli stawowej, a jeszcze innym do morza. Uformowanie

naszych zainteresowań było wynikiem studiowania, poznawaliśmy coraz to nowsze tajemnice życia ryb, a ponadto pojawiali się inni Profesorowie, inne autorytety, które również kształtowały nasze osobowości. Między innymi takie nazwiska utkwiły mi głęboko w pamięci: profesor Janina Wengris, profesor Franciszek Pliszka, profesor



Trzej profesorowie: Kazimierz Demel, Stanisław Sakowicz,
Walerian Ciglewicz

Mikulski z Torunia, pułkownik Dyląg i major Błażejczyk (imponowała mi jego precyzja w wyrażaniu myśli!), ale i profesor Mańkowski, praktyki Marian Zięcik, a przede wszystkim profesor Kazimierz Demel. Zapamiętałem myśl, którą powtarzałem swoim studentom i kursantom różnych specjalności (ratowników wod-

nych, przewodników turystycznych), a którą głosił profesor Pliszka: jeżeli chcesz zbadać kondycję danej ryby najpierw musisz zbadać środowisko, w którym żyje ! Jest to kardynalna zasada, którą łączę w swojej działalności dydaktycznej z drugą, wyrażoną przez profesora Tadeusza Kotarbińskiego, twórcy dziedziny nazwanej prakseologią: w każdym działaniu żywej istoty jest określony cel ! Podany wyżej „wykaz nazwisk” moich wychowawców w Olsztynie zawiera także dwa nazwiska „rybaków morskich” – profesorów Mańkowskiego i Demela, moich ziomków



Rybacy 1952-1956



Spotkanie po 50. latach

z Gdyni. Kiedy ich spotkałem definitywnie ukierunkowane zostały moje zawodowe zainteresowania, a wpływy profesor Sakowicza jak gdyby poszły na bok, ale On pozostał jako nasz pierwszy Nauczyciel i Wychowawca.

Różnorodne przygotowanie wyniesione z Kortowa w życiu później nadal rozwijałem, kończąc magisterium na studiach ekonomicznych w Szczecinie z zakresu organizacji i zarządzania, a także z andragogiki, to jest oświaty dorosłych i permanentnego kształcenia na Uniwersytecie Warszawskim.

Mgr inż. Kazimierz Małkowski

Bibliografia prac

- Sakowicz St., Kaszewski L. 1928. Badania nad warunkami życia pogłowia leszcza (*Abramis L.*) w jeziorach z grupy Łęczyńsko-Włodawskiej na Podlasiu. I. Charakterystyka warunków otoczenia. Arch. Hydrob. Ryb. 3(1-2): 53-109.
- Sakowicz St. 1928. Sandacz (*Lucioperca sandra Cuv.*) – Biologia i zarys gospodarki wraz z wynikami własnych prób i doświadczeń. Roczn. Ichtiobiol. SGGW, 9.
- Sakowicz St. 1928. Akcja zarybiania jezior narybkiem węgorza. Prz. Ryb. 1(4): 125-128.
- Sakowicz St. 1928. Wiosenna akcja sandaczowa. Prz. Ryb. 1(5): 159-160.
- Sakowicz St. 1928. Sandacz (*Lucioperca sandra Cuv.*). Prz. Ryb. 1(6): 175-188.
- Sakowicz St. 1928. Węgorz – *Anguilla vulgaris*. Prz. Ryb. 1(1-2): 18-26.
- Sakowicz St., Kaszewski L. 1929. Badania pogłowia leszcza (*Abramis brama L.*) w jeziorach z grupy Łęczyńsko-Włodawskiej na Podlasiu. II Analiza szybkości wzrostu leszcza. Roczn. Nauk Rol. i Leś. 21: 163-230.
- Sakowicz St. 1929. O prawidłowy typ skrzydlaka. Prz. Ryb. 2(11): 643-645.
- Sakowicz St. 1929. W sprawie tasiemca *Ligula simplicissima* u leszcza z jeziora Wizajny. Prz. Ryb. 2(8): 169.
- Sakowicz St. 1929. Kilka słów o węgorzu i jego pożywieniu. Prz. Ryb. 2(8): 469-470.
- Sakowicz St. 1929. Kilka słów o działalności Wielkopolskiego i Pomorskiego Towarzystwa Rybackiego w Bydgoszczy. Prz. Ryb. 2(9): 537-539.
- Sakowicz St., Kozłowski A. 1930. Materiały do charakterystyki stosunków rybackich w Polsce. Rozmiar, rozmieszczenie jezior i sztucznych gospodarstw rybnych na obszarach Rzeczypospolitej Polskiej oraz ich charakterystyka. Roczn. Ichtiobiol. SGGW, 21: 1-23.
- Sakowicz St. 1930. Węgorz (*Anguilla vulgaris* Turt.). Biologia i zarys produkcji. Wyd. Muzeum Przem. i Roln. ss. 170.
- Sakowicz St. 1930. Węgorz w gospodarstwie stawowym. Prz. Ryb. 3(1): 14-19.
- Sakowicz St. 1931. O wartości gospodarczej naszych rzek. Prz. Ryb. 4(5-6): 113-119.
- Sakowicz St. 1931. Pokaz pierwszej polskiej kosiarki jeziorowej. Prz. Ryb. 4(13-14): 296-298.
- Sakowicz St. 1933. Normy obsadowe przy zarybianiu wód. Prz. Ryb. 6(12): 413-418.
- Sakowicz St. 1933. Zarybianie wód otwartych. Prz. Ryb. 6(11): 383-386.
- Sakowicz St. 1933. Ochrona rybołówstwa w świetle rozporządzenia Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych o ochronie ryb i raków na wodach otwartych. Prz. Ryb. 6(3): 87-93.
- Sakowicz St. 1933. Podział wód otwartych na obwody rybackie. Prz. Ryb. 6(9): 300-304.
- Sakowicz St. 1933. Udział Izb Rolniczych w życiu rybackim. Prz. Ryb. 6(6): 181-186.
- Sakowicz St. 1934. Hodowla sumów na Węgrzech. Prz. Ryb. 7(6): 230-231.

- Sakowicz St. 1934. Nowy kierunek w akcji zwiększenia pogłowia łososa i troci wiślanej. Prz. Ryb. 7(4): 125-131.
- Sakowicz St. 1934. Wykonanie ustawy o rybołówstwie. Rybackie związki ochronne. Prz. Ryb. 7(10): 377-383.
- Sakowicz St. 1934. Urządzanie gospodarstw rybackich na wodach otwartych. Polska Gospodarcza. 23.
- Sakowicz St. 1934. Wykonanie ustawy o rybołówstwie. Normy obsadowe przy zarybianiu wód. Prz. Ryb. 7(1): 24-31; 7(2): 61-67.
- Sakowicz St. 1935. Hodowla sterletów w stawach. Prz. Ryb. 8(2): 51-57.
- Sakowicz St. 1935. Rozporządzenie o zasadach i sposobie zarządzania funduszem ochrony rybołówstwa. Prz. Ryb. 8(7): 254-257.
- Sakowicz St. 1935. Ustawa o klasyfikacji gruntów dla podatku gruntowego. Prz. Ryb. 8(6): 216-220.
- Sakowicz St. 1935. Zagadnienia funduszu ochrony rybołówstwa. Prz. Ryb. 8(12): 452-458.
- Sakowicz St. 1935. Zarys akcji zarybieniowej na wodach otwartych. Wyd. Zw. Org. Ryb. RP., ser. B/2. ss. 54.
- Sakowicz St. 1936. Nowe przepisy o ochronie jesiotra, łososa i troci. Prz. Ryb. 9(10): 391-395.
- Sakowicz St. 1936. Rybołówstwo śródlądowe w ZSRR. Prz. Ryb. 9(10): 391-395.
- Sakowicz St. 1936. Wykonanie ustawy o rybołówstwie z 1932 r. Polska Gosp. 26.
- Sakowicz St. 1937. Rozporządzenie o zwalczaniu posocznicy karpia. Prz. Ryb. 10(9): 339-341.
- Sakowicz St. 1937. Połowy łososi w Anglii przy pomocy saków. Prz. Ryb. 10(12): 481-483.
- Sakowicz St. 1937. Sieciowe połowy łososi w Anglii. Prz. Ryb. 10(11): 443-447.
- Gierałtowski M., Sakowicz St. 1938. Organizacja rybactwa w Szwecji. Prz. Ryb. 11(11): 437-441.
- Sakowicz St. 1938. Połów łososi i węgorzy w Anglii przy pomocy wierszy. Prz. Ryb. 11(2): 57-60.
- Sakowicz St. 1938. Stacja podłowcza węgorza w Szwecji. Prz. Ryb. 11(11): 463-468.
- Sakowicz St. (praca zespołowa – kierownictwo i autorstwo). 1943. Przemysł i technika a interesy rybactwa. I. Zabudowanie potoków i rzek górskich. Pod red. St. Korwin-Sakowicza, Wyd. Zw. Org. Ryb. Warszawa, ss. 107.
- Sakowicz St. 1943. Stawy rybne w Polsce. Rozmiar, rozmieszczenie, produkcja i charakterystyka sztucznego gospodarstwa rybnego oraz jego rozwój w okresie lat 1923-1938. Warszawa, Wyd. Zw. Org. Ryb. ss. 81.
- Sakowicz St. 1946. Kilka słów o Świeżym Zalewie. Prz. Ryb. 13(5): 150-153.
- Sakowicz St. 1946. Kilka danych o Zalewie Szczecińskim. Prz. Ryb. 13(3): 88-91.
- Sakowicz St. 1946. Kongres Rybacki. Prz. Ryb. 13(2): 35-36.
- Sakowicz St. 1946. Organizacja rybactwa. Prz. Ryb. 13(10): 291-294.
- Sakowicz St. 1946. Powierzchnia i produkcja wód rybnych w Polsce. Prz. Ryb. 13(1): 26-27.
- Sakowicz St. 1947. Uruchomienie Funduszu Ochrony Rybołówstwa. Prz. Ryb. 14(3): 67-68.

- Sakowicz St. 1947. Urządzenie gospodarstwa rybackiego na wodach otwartych w ramach ustawodawstwa polskiego. Warszawa, Wyd. Zw. Org. Ryb., ss. 207.
- Sakowicz St. 1948. Rybak w służbie ochrony przyrody. *Prz. Ryb.* 15(9): 384-386.
- Sakowicz St. 1949. 20 lat pracy Związku Organizacji Rybackich RP. *Prz. Ryb.* 16(12): 503-505.
- Sakowicz St. 1949. Działalność Zakładu Impregnacji Sieci i kierunek jego pracy na przyszłość. *Prz. Ryb.* 16(12): 534-539.
- Sakowicz St. 1949. Na marginesie badań rybackich rzeki Wisły. *Prz. Ryb.* 16(3-4): 93-95.
- Sakowicz St. 1950/1951. Próba obliczenia powierzchni jezior w Polsce i ich charakterystyka rybacka. *Prz. Geogr.* 23: 147-155.
- Sakowicz St. (praca zespołowa – kierownictwo i autorstwo), 1951. Biologiczno-rybackie badania Wisły. *Rocz. Nauk Rol.* 57: 175-434.
- Sakowicz St. 1951. Oddziaływanie regulacji rzek na rybactwo. *Rocz. Nauk Rol.* 57: 393-434.
- Sakowicz St. 1951. Współpraca pomiędzy nauką a praktyką w rybactwie. *Gosp. Ryb.* 3(5): 2-3.
- Sakowicz St., Żarnecki S. 1951. Zagadnienie rybackie przy obudowie potoków górskich. *Rocz. Nauk Rol.* 57: 337-378.
- Sakowicz St., Żarnecki S. 1952. Oddziaływanie obudowy potoków górskich na rybactwo. *Gosp. Wod.* 12(2): 442-445.
- Sakowicz St. 1952. Prawo wodne a rybactwo. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 8(2).
- Sakowicz St. 1952. Rola ptactwa wodnego w rybactwie. *Chrońmy Przyr. Ojcz.* 8(2): 10-19.
- Sakowicz St., Kocół L. 1952. Roślinność wodna jako źródło paszy dla zwierząt gospodarskich. *Rocz. Nauk Rol.* 65: 273-292.
- Sakowicz St. 1952. Wpływ regulacji rzek na stosunki rybackie oraz środki zmniejszenia strat. *Gosp. Wod.* 12(9): 356-359.
- Sakowicz St. 1952. Wyższe szkolnictwo rybackie w Polsce Ludowej. *Gosp. Ryb.* 4(4): 3-4.
- Sakowicz St. 1952. Zarys gospodarki rybackiej na wodach otwartych. Cz. II. Podniesienie liczebności pogłowia ryb. Warszawa PWRiL, ss. 259.
- Sakowicz St., Backiel T. 1953. Migracje ryb przez kanał Tajty-Mamry. *Rocz. Nauk Rol., ser. D/67:* 275-285.
- Sakowicz St. 1953. Projekt urządzenia gospodarki rybackiej na jeziorze Tajty. *Rocz. Nauk Rol. ser. D/67:* 287-373.
- Sakowicz St. 1953. Z prac Instytutu Rybactwa Śródlądowego. *Post. Wiedzy Rol.* 5/2: 92-93.
- Sakowicz St. (praca zespołowa – kierownictwo i autorstwo) 1953. Poszukiwanie podstaw rybackiego zagospodarowania jezior. *Rocz. Nauk Rol., ser. D/67,* ss. 373.
- Sakowicz St., Kosmulski S. 1954. Nowy typ odłówki dla narybku węgorza. *Gosp. Ryb.* 6(2): 9-12.
- Sakowicz St. 1954. Oddziaływanie turbin na ryby. *Gosp. Ryb.* 6(9): 1-5.
- Sakowicz St. 1954. Przedstawianie się ryb przez turbiny. *Gosp. Wod.* 14(10): 405-408.
- Sakowicz St., Żarnecki S. 1954. Przepławki komorowe. Biologiczno-rybackie zasady projektowania. *Rocz. Nauk Rol. ser. D/69,* ss. 169.
- Sakowicz St. 1955. Trujące własności cynku. *Gosp. Ryb.* 7(3): 8-9.

- Sakowicz St. 1955. Zarybianie młodzieżą troci i łososia. Post. Nauk Rol. 2(5): 71-82.
- Sakowicz St., Wolny P. 1956. Perspektywy rozwoju Doświadczalnej Rybackiej Stacji Stawowej w Żabieńcu. Gosp. Ryb. 8(3): 2-4.
- Sakowicz St. 1956. Udział rybactwa w problemach żywnościowych świata. Gosp. Ryb. 8(6): 1-3.
- Sakowicz St. 1958. Wędrówki troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) w jeziorze Wdzydze. (streszcz. ref. w wyd. PAN), Kom. Hydrob. PAN IV Zjazd Hydrob. Polskich: 107-108. Warszawa.
- Sakowicz St. 1958. Warunki bytowania młodzieży troci jeziorowej w potoku. (streszcz. ref. w wyd. PAN), Kom. Hydrob. PAN IV Zjazd Hydrob. Polskich: 109-112. Warszawa.
- Sakowicz St., Gottwald S. 1958. Zapobieganie i zwalczanie pleśni u tarlaków troci i łososi przy pomocy kąpeli w roztworze zieleni malachitowej. Roczn. Nauk Rol. ser. B/73/2: 281-293.
- Sakowicz St., Gottwald S. 1960. Combating fungus on sea-trout spawners by means bathing in a malachite green solution. Acta Hydrob. 2(1): 41-48.
- Sakowicz St. 1960. Osiągnięcia nauki i praktyki ostatnich lat w zakresie rybactwa. Biul. I Zjazdu Absolv. WSGW Cieszyn, WSGW Łódź, WSR Olsztyn, s. 201-210.
- Sakowicz St. 1960. The trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from Lake Wdzydze. Int. Comm. for the Explor. of the Sea. Salmon and Trout Committee, 49.
- Sakowicz St. 1961. 10-lecie Instytutu Rybactwa Śródlądowego. Gosp. Ryb. 13(2): 2-3.
- Sakowicz St. i inni. 1961. Monografia biologiczno-gospodarcza troci jeziora Wdzydze (*Salmo trutta m. lacustris* L.) (streszcz. ref. Kom. Hydrob. PAN, PTH Warszawa, V Zjazd Hydrobiologów Polskich: 67-68.
- Sakowicz St. 1961. Rozród troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) z jeziora Wdzydze. Roczn. Nauk Rol., ser. D/93: 501-556.
- Sakowicz St. 1961. Troć z jeziora Wdzydze. Wiad. Węd. 3: 11-12.
- Sakowicz St. 1961. Opis potoku Trzebiocha. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 275-284.
- Sakowicz St. 1961. Osady denne i warunki hydrologiczne potoku Trzebiocha. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 285-306.
- Sakowicz St. 1961. Presja ryb drapieżnych na młode pokolenia troci z jeziora Wdzydze (*Salmo trutta m. lacustris* L.) w potoku Trzebiocha. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 423-443.
- Sakowicz St. 1961. Ichtyofauna potoku Trzebiocha. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 365-386.
- Sakowicz St. 1961. Warunki termiczne wody potoku Trzebiocha. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 307-330.
- Sakowicz St. 1961. Wędrówki troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) w jeziorze Wdzydze. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 703-734.
- Sakowicz St., Stegman A. 1961. Wychów narybku troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) z jeziora Wdzydze w warunkach stawowych. Roczn. Nauk Rol. ser. D/93: 751-770.
- Sakowicz St. 1961. (praca zbiorowa – kierownictwo i współautorstwo). Monografia biologiczno-gospodarcza troci (*Salmo trutta m. lacustris* L.) jeziora Wdzydze. Roczn. Nauk Rol., ser. D/93, ss. 770.

- Sakowicz St. 1962. Die Seeforelle vom Wdzydze See. Dtsch. Fisch. Ztg., 7/7: 228-231.
- Sakowicz St., Kompowski A. 1962. Ikra ryb w pokarmie raka pręgowatego (*Orconectes limosus* Raf.). Roczn. Nauk Rol., ser. B/81/2: 377-388.
- Backiel T., Bartel R., Sakowicz St. 1962. O wynikach znakowania troci. Gosp. Ryb. 14(7): 22-23.
- Sakowicz St. 1962. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1960. Acta Hydrob. 4(1): 39-45.
- Sakowicz St., Żarnecki S. 1962. The pool passes – biological aspects in their construction. CIINTiE, ss. 138.
- Sakowicz St. 1962. Troć jeziora Wdzydze. Gosp. Ryb. 14(2): 12-13.
- Sakowicz St. 1962. Troć z jeziora Wdzydze. Zesz. nauk. WSR Olszt., 12/3: 349-353.
- Sakowicz St. 1963. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1961. Acta Hydrob. 5/2-3: 129-136.
- Sakowicz St. 1964. Institut Presnovodnogo Rybnogo Chozjajstva – dielatielnost I issledovatelskaja problematika. Žurn. PAN 3: 45-48.
- Sakowicz St. 1964. The Institute of Inland Water Fisheries. The Rev. Pol. Ac. Sc. 3: 47-50.
- Sakowicz St. 1964. L'Institut de Pêches en Eaux Douces. Rev. de l'Ac. Pol. de Sc. 3: 72-76.
- Sakowicz St. 1964. Instytut Rybactwa Śródlądowego – historia, działalność, problematyka. Nauka Polska 3: 118-125.
- Sakowicz St., Szczerbowski J. 1964. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1962. Acta Hydrob. 6/2: 129-137.
- Sakowicz St. 1964. Wskazania praktyczne przy wsiedlaniu troci jeziorowej (*Salmo trutta m. lacustris* L.) do jezior i zbiorników zaporowych. Oprac. IRS, 9, ss. 18.
- Sakowicz St. 1964. Wsiedlanie troci jeziornej (*Salmo trutta m. lacustris* L.) do jezior, zbiorników zaporowych i Morza Bałtyckiego (streszcz. ref. wyd. Pol. Tow. Hydrob. Warszawa), VI Zjazd Hydrobiologów Polskich: 85.
- Sakowicz St. 1965. Gospodarka rybacka na jeziorach i rzekach. Cz. IV/1. Zabezpieczenie i polepszanie środowiska wodnego dla ryb. Wyd. WSR Olsztyn.
- Sakowicz St., Szczerbowski J. 1965. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1963. Acta Hydrob. 7/1: 99-107.
- Sakowicz St. 1966. Gospodarka rybacka na jeziorach i rzekach. Cz. IV/2. Zabezpieczenie i polepszanie środowiska wodnego dla ryb. Wyd. WSR Olsztyn.
- Sakowicz St., Szczerbowski J. 1967. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1964-1965. Acta Hydrob. 9/1-2: 159-167.
- Sakowicz St. 1967. Zasady i technika organizowania zespołowych prac naukowo-badawczych na przykładzie rybactwa. Post. Nauk Rol. 14/3: 97-105.
- Sakowicz St., Szczerbowski J. 1965. The course of spawning of trout (*Salmo trutta m. lacustris* L.) from the Wdzydze lake in 1966-1967. Acta Hydrob. 11/2: 233-243.

Opracowanie: J. Cupiał, B. Samulowska-Dramińska

Źródła i materiały

Akta osobowe – Archiwum Instytutu Rybactwa Śródlądowego
Akta osobowe – Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego
J. Kossakowski – Prof. dr Stanisław Sakowicz – Rocz. Nauk Rol.
Polski Słownik Biograficzny PAN – t. XXXIV/3; Z. 142-1993
Biuletyn I Zjazdu Absolwentów WSGW Cieszyn, WSGW Łódź, WSR Olsztyn, 1960
50 lat Instytutu Rybactwa Śródlądowego im. Stanisława Sakowicza – Wyd. IRS, 2001
Encyklopedia rybacko-wędkarska – Wyd. IRS, 1998
Roczniki Nauk Rolniczych
Wiadomości Ekologiczne
Przegląd Rybacki
Gospodarka Rybna
Komunikaty Rybackie

Fotografie:

*A. Cywiński, H. Morawski, St. Sakowicz, J. Waluga,
Archiwum Instytutu Rybactwa Śródlądowego
Archiwum Uniwersytetu Warmińsko-Mazurskiego*